Podedwórze: Inwestycja za pół miliona

strona 22

Asia z Kostr w operze

Joanna Żebrowska

strona 23

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota parczewska

parczew.24wspolnota.pl

2 - 8 stycznia 2024 r. ▪ nr 1 (823) ▪ Cena 3,99 zł (w tym VAT 5%)

Medale dla wędkarzy

strona 24

Parczew z budżetem na rok wyborczy

Deszcz pieniędzy na inwestycje

Mirosław Naumiuk, przewodniczący RM

Budżet jest imponujący, martwię się jedynie o swoje wnuki, które prawdopodobnie będą musiały spłacać wydatki kredytowe.

Paweł Kędracki, burmistrz

Nasze dochody wzrosną (rok do roku) o ponad 7,7 mln zł.

Tomasz Goździk, radny

Niepokoi, że gmina musi dokładać do oświaty. Moglibyśmy wydać te pieniądze na inne zadania.

Komentuj na: parczew.24wspolnota.pl

92,4 mln zł dochody

97,7 mln zł wydatki

Co nam zbudują za te pieniądze?

STRONA 5

Kodenianki z pewnym triumfem. Rudko królową strzelczyń

Finał powiatu w koszykówce. Wyniki meczów, zdjęcia zespołów.

STRONA 20

SP Kodeniec

Radny: trzeba poprawić poziom bezpieczeństwa na skwerze przy 11 Listopada

STRONA 5

Co nas czeka w 2024 roku? Gorące wybory i prace drogowe

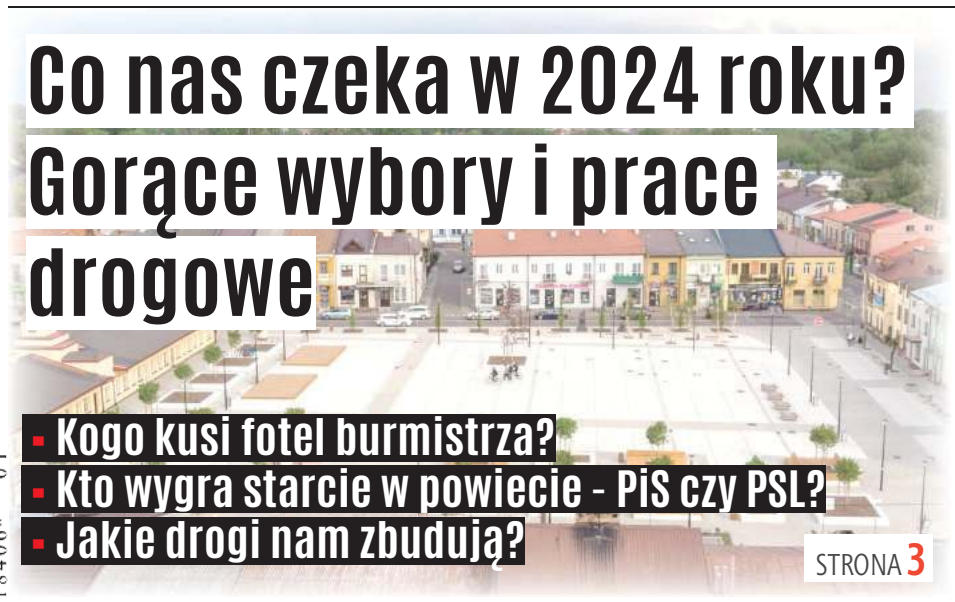

- Kogo kusi fotel burmistrza?
- Kto wygra starcie w powiecie - PiS czy PSL?
- Jakie drogi nam zbudują?

STRONA 3

Zjechał na pobocze i dachował

Pechowy manewr wyprzedzania.

STRONA 2

Auto po dachowaniu było mocno uszkodzone

Gmina Sosnowica szuka sekretarza. Jest konkurs

STRONA 22

Koszmar w Libiszowie. Są nowe informacje o śledztwie

Jest już po sekcji zwłok ofiar wypadku.

STRONA 3

R E K L A M A

APTEKA
Eskulap
ul. Kościelna 19
Parczew
Godziny otwarcia:
pn-pt: 7:00-20:00
sob: 7:00-15:00

N 1410
ISSN 1899-718X
PAR

eprasa.pl f038ab4b51

S T O P K A
TYGODNIK LOKALNY wspólnota

NOWY ADRES REDAKCJI
ul. Ostrowiecka 34,
21-300 Radzyń
e-mail:
parczew@24wspolnota.pl

Redaktor prowadzący
Jerzy Szubiela
Tel. 516 019 186

Dziennikarze
Grzegorz Rekiel
Tel. 791 186 007

Mateusz Połynka (sport)
tel. 516 019 184

Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Skład
Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski

Druk
Seregni Printing Group S.A.

Księgowość: tel. 510 166 892
Kolportaż: tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

POWIAT PARCZEWSKI

PARCZEW
- Ubezpieczenia i Nieruchomości Edward Ochnik, ul. Nowa 8, Parczew
- PH Ola Anna Abramiuk ul. Kolejowa 1
- Instalbud Waldemar Klej ul. 11 Listopada 72

MILANÓW
- Lewiatan ul. Szkolna 20

SOSNOWICA
- Groszek Jarosław Mazurek ul. Wojska Polskiego 87

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

2 STYCZNIA
godz. 8.45-10.45, **Radcze (3)**
godz. 11.45-13.45, **Radcze (2)**
godz. 14.30-16.30, **Milanów (5)**

3 STYCZNIA
godz. 8.45-10.45, **Kostry (2)**
godz. 11.45 -13.45, **Kostry (1)**
godz. 14.30-16.30, **Czeberaki (1)**

4 STYCZNIA
godz. 6.00-14.00, **Kudry**
godz. 11.30-13.30, **Jabłoń Kol. (1)**
godz. 14.30-16.30, **Jabłoń Kol. (5)**

5 STYCZNIA
godz. 8.45-10.45, **Czeberaki (2)**
godz. 11.45-13.45, **Gęś (3)**
godz. 14.30-16.30, **Zaniówka (1)**

Zjechał na pobocze i dachował

Fot. Policja Parczew

Auto po dachowaniu było mocno uszkodzone. Kierowca był trzeźwy, został przewieziony do szpitala na badania

Nieprawidłowe wyprzedzanie było przyczyną wypadku, do którego doszło w miejscowości Rudno Pierwsze (gmina Milanów).

60-letni kierowca renault zjechał na pobocze, a następnie dachował. Wszystko rozegrało się pod koniec grudnia na drodze powiatowej.

– Ze wstępnych ustaleń wynika, że 60-latek kierujący autem marki Renault Megane podjął manewr wyprzedania innego pojazdu, po czym stracił panowanie nad samochodem, zjechał na pobocze, a następnie dachował – relacjonuje sierżant sztabowy Anna Borowik z Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

Mężczyzna został przetransportowany do szpitala na badania. Badanie alkomatem wykazało, że był trzeźwy. Ze względu na stan techniczny pojazdu, policjanci zatrzymali dowód rejestracyjny.

GR

WASZE KOMENTARZE Z:

parczew.24wspolnota.pl

WSPÓLNOTA PARCZEWSKA NA FACEBOOKU

Bardzo ciekawa dyskusja wywiązała się na naszym forum nt. obdarowania prezentami pacjentów oddziału dziecięcego parczewskiego szpitala przez Samantę Lamczyk-Kaczorek, wiceprzewodniczącą Rady Powiatu Parczewskiego.

Fot. Powiat parczewski/Facebook

Wiceprzewodnicząca Rady Powiatu wręczyła dzieciom prezenty

No tak: Nie każdy musi się chwalić publicznie tym, że pomaga. Wystarczy mu własna satysfakcja.

Porównanie: Pamiętam, jak w kwietniu 2020 roku, gdy szalał Covid, przewodniczący Rady Miejskiej Mirosław Naumiuk i wiceprzewodniczący Łukasz Gołąb przekazali swoje diety (łącznie ponad 2000 zł) na konto szpitala. Nie przypominam sobie, aby to publicznie ogłaszali.

Obiektywnie: Przynajmniej dziewczyna coś robi. Nieważne, czy pod publikę czy nie, ale ktoś te prezenty dostał.

Do...: Ty też może wreszcie się czymś pożytecznym zajmij. Roboty nie masz? Siedzisz tutaj na okrągło. Czy z myśleniem jakieś problemy?

Jeszcze jeden: Nie tylko ta pani lansuje się przy byle okazji. Jest jeszcze jeden pan, co tylko na pokaz przed aparatem się pokazuje.

Czasy: Pomaganie jest fajne, jest konieczne, jest potrzebne, tylko czy trzeba się nim chwalić wszem i wobec? Oczywiście, że ludzie lubią, jak ktoś pomaga biednym, chorym, zwierzętom, tyle że nie lubią jak w ten sposób próbuje się ocieplać wizerunek.

Takie tam: „Teraz pomaganie jest modne, kiedyś nie było modne, było oczywiste" - powiedział Bogusław Linda. Zgadzacie się z tym stwierdzeniem? Oczywiście - nie oceniając nikogo, czy warto pomagać dla siebie, czy dla rozgłosu, poparcia, popularności itd? Jak wam się wydaje?

Wszystkie komentarze znajdziesz na stronie internetowej parczew24wspolnota.pl oraz facebookowym profilu „Wspólnoty Parczewskiej".

Zredagował Grzegorz Rekiel

Liczba Tygodnia

92,4 mln zł

- tyle mają wynieść w tym roku dochody gminy Parczew.

Czytaj na s. 5

Cytat tygodnia

„Pod względem inwestycyjnym budżet jest imponujący, martwię się jedynie o swoje wnuki, które prawdopodobnie będą musiały spłacać wydatki kredytowe"

Mirosław Naumiuk, przewodniczący RM

Czytaj na s. 5

WAŻNE TELEFONY

ZAKŁ. POGRZEBOWE

Usługi Pogrzebowe
Piotr Kochanowski,
ul. Kolejowa 242, Parczew
604 28 22 48

USŁUGI

UBEZPIECZENIA:

Ubezpieczenia Filipiak
21-200 Parczew ul.Kolejowa 19
tel 509184170
ubezpieczenia.filipiak@gmail.com

Tomasz Ignatowicz
ul. Żabia 17, 21 - 200 Parczew,
tel 721 701 020,
ti.ubezpieczenia@wp.pl

Agencja Pośrednictwa Ubezpieczeniowego/Punkt Opłat EUREKA Ewa Wawryszczuk
ul. 11 Listopada 63
21-200 Parczew
Tel. 83 354 21 07, 604 951 421
ul. Rynek 52, 21-580 Wisznice
Tel. 604 951 492, 798 461 461
www.ubezpieczeniaparczew.com

SZAMBO-WYWÓZ:

ZUK 83 355 12 77

KOMINIARZ/GAZOWNIK:

Przeglądy stanu technicznego budynków: kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

Pogotowie Kominiarskie Remigiusz Gogłuska
ul. Mickiewicza 27, 21-200 Parczew
tel. 513 066 954

KRAWCOWA:

Guzik & Pętelka 509 153 999

PRZEPROWADZKI:

Osipacz 660 435 057

NAPRAWY

AGD:

501 270 279

RTV/TV/SAT

Serwis RTV Cobra tel. 609 603 456

TRANSPORT

TAXI:

6 osób 513 550 976

BUDOWLANE

REMONTY:

517 936 819

FINANSOWE

KANTOR:

Kantor Mirek 604 427 603

ZDROWIE

DENTYSTA:

Dentamed 83 355 03 91,
600 006 452

APTEKA:

Nasza Apteka 83 355 18 42
otwarte pon. - sob. 8-21,
niedz. 8-16

Apteka Przyszpitalna
Godziny otwarcia:
Pn.-pt. 7:00 - 20:00
Sobota 8:00 - 15:00
tel 83 355 21 18

WETERYNARZ

Przychodnia Weterynaryjna
Pon - Pt 8 -19,sobota 8 - 17
Parczew ul. Parkowa 4
tel. 83 354 11 22

PAR

eprasa.pl f038ab4b51

Co nas czeka w 2024 roku? Wybory i inwestycje drogowe

Wybory samorządowe czy inwestycje drogowe – sporo będzie się działo w powiecie parczewskim w 2024 roku.

Fot. Pixabay

W 2024 roku czeka nas sporo interesujących wydarzeń

Wybory samorządowe zostaną przeprowadzone prawdopodobnie w kwietniu. Będące w opozycji Prawo i Sprawiedliwość stoczy z Polskim Stronnictwem Ludowym batalię o władzę w samorządzie powiatu, choć jeszcze więcej emocji mogą budzić wybory na burmistrza Parczewa.

Kogo kusi fotel burmistrza

Czwartą kadencję (od jesieni 2006 roku) miastem i gminą rządzi Paweł Kędracki, który jeszcze raz będzie mógł się ubiegać o reelekcję. Przypomnijmy, że kilka lat temu przegłosowana została ustawa wprowadzająca kadencyjność wójtów, prezydentów miast oraz burmistrzów, kadencja samorządów została zaś wydłużona z czterech do pięciu lat.

Burmistrz Kędracki oficjalnie nie składa deklaracji ws. ubiegania się o reelekcję, choć naszym zdaniem jeszcze raz będzie się ubiegał o fotel burmistrza.

– Na dzisiaj nie podjąłem decyzji dotyczącej ew. kandydowania w wyborach samorządowych, jest jeszcze chwila czasu na zastanowienie. Nie ulega wątpliwości, że byłby to ostatni raz, kiedy prosiłbym mieszkańców o głos i na pewno byłaby to moja ostatnia kadencja na stanowisku burmistrza Parczewa – powiedział nam niedawno, nawiązując do wprowadzonej kadencyjności.

Na przełomie marca i kwietnia ma ruszyć przebudowa liczącego ok. 1,7 km długości odcinka ulicy Polnej w Parczewie

Przypomnijmy, że kilka miesięcy temu Portal Lokalnapolityka.pl, należący do Ogólnopolskiej Grupy Badawczej, opracował przedwyborczy raport dla województwa lubelskiego. W opracowaniu oceniane były szanse na zmiany prezydentów i burmistrzów miast. Zdaniem autorów opracowania, prawdopodobieństwo, że Kędracki, nie uzyskałby reelekcji, wynosi tylko 25 procent.

Według naszego informatora ewentualnym kontrkandydatem burmistrza będzie związany z Polskim Stronnictwem Ludowym starosta, Janusz Hordejuk, były dyrektor parczewskiego szpitala, który jest postrzegany jako osoba kompromisowa. Sam zainteresowany dementuje te informacje.

– Na ten moment nie rozważam startu w wyborach samorządowych – odpowiedział.

Swoich wójtów wybiorą również mieszkańcy gmin Dębowa Kłoda, Jabłoń, Milanów, Siemień, Sosnowica i Podedwórze.

Inwestycje drogowe w Parczewie

Na przełomie marca i kwietnia ma ruszyć przebudowa liczącego ok. 1,7 km długości odcinka ulicy Polnej w Parczewie. Chodzi o odcinek od ronda z aleją Jana Pawła II do ul. Przemysłowej. Gmina Parczew przejęła będący w fatalnym stanie fragment od samorządu powiatu i złożyła wniosek ws. przebudowy odcinka do Programu Inwestycji Strategicznych. Chodzi o pulę na rozwój stref przemysłowych.

Niedługo przed wyborami parlamentarnymi rządzący poinformowali, że gmina dostanie prawie 15,7 mln złotych dofinansowania, podczas gdy 320 tys. zł ma wynieść wkład własny. Przebudowa obejmie wykonanie nowej konstrukcji oraz nawierzchni z betonu asfaltowego, wykonanie nowego chodnika z kostki betonowej, wykonanie ścieżki rowerowej o nawierzchni asfaltowej, wykonacie zjazdów i parkingów z kostki betonowej oraz wykonanie poboczy z kruszywa.

– Zakres zadania obejmuje również przebudowę sieci wodno-kanalizacyjnej z połączeniami tych sieci z nowo budowanym odcinkiem przy ul. Przemysłowej. Na całej długości będzie wykonana sieć kanalizacji deszczowej – wylicza burmistrz Kędracki. Roboty mają się zakończyć w grudniu 2024 r.

W kwietniu mają ruszyć „właściwe prace" przy przebudowie alei Zwycięstwa w Parczewie. W 2023 r. sporządzana była dokumentacja techniczna. Droga ma zostać przebudowana na całej długości ok. 1,1 km, czyli od skrzyżowania z ul. Kościelną do skrzyżowania z ul. 11 Listopada (droga wojewódzka).

Na al. Zwycięstwa kierowcy będą mieć do dyspozycji nową nawierzchnię, miejscami droga zostanie poszerzona, w planie jest m.in.: budowa alejek pieszo-rowerowych, przebudowa chodnika, zjazdów czy przejść dla pieszych. Skrzyżowanie al. Zwycięstwa z ul. Szkolną i al. Jana Pawła ma zostać przebudowane na rondo turbinowe.

„Wzdłuż drogi przewidziano budowę zatok postojowych, co znacznie poprawi komfort osób odwiedzających cmentarz lub stadion MOSiR" – czytamy w dokumentacji projektowej.

Grzegorz Rekiel

Wydarzenia w Polsce i na świecie

2024 rok powinien być interesującym okresem w polskiej polityce. Wiosną czekają nas wybory do Parlamentu Europejskiego, a pierwsze tygodnie upłyną pod znakiem batalii o władzę nad Telewizją Polską. Po zmianie władzy w telewizji przestał nadawać kanał TVP Info, a zamiast „Wiadomości" emitowany jest program informacyjny „19.30". Zmian w TVP nie uznają politycy Prawa i Sprawiedliwości, którzy twierdzą, że działania nowej koalicji rządzącej są bezprawne.

W Nowym Roku czeka nas sporo sportowych emocji. W czerwcu i lipcu w Niemczech zostaną rozegrane Mistrzostwa Europy w piłce nożnej. Wcześniej, bo w marcu, o udział w imprezie powalczy reprezentacja Polski, która zakwalifikowała się jedynie do baraży. Z kolei na przełomie lipca i sierpnia zostanie rozegrana największa impreza sportowa świata – Letnie Igrzyska Olimpijskie w Paryżu.

Koszmar w Libiszowie. Są nowe informacje o śledztwie

Przeprowadzona została sekcja zwłok zmarłych mężczyzn, a śledztwo zostało wszczęte w kierunku spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym – mamy nowe informacje ws. tragedii w Libiszowie.

Fot. Policja Parczew

Tak wyglądało auto po wyciągnięciu z wody

Dramat rozegrał się w środę, 6 grudnia w miejscowości Libiszów.

– Ze wstępnych ustaleń policjantów parczewskiej komendy wynika, że kierujący subaru, jadąc przez teren leśny drogą gruntową, nagle stracił panowanie nad pojazdem, dachował, a następnie wjechał do zbiornika wodnego. Na miejsce zostały zadysponowane służby, jednak życia mężczyzn – mieszkańców powiatu włodawskiego w wieku 63 i 68 lat – nie udało się uratować – relacjonowała komisarz Anna Kamola z biura prasowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Lublinie.

Na miejscu zostały przeprowadzone oględziny. Postępowanie ws. tragedii prowadzi Prokuratura Rejonowa we Włodawie, bo ta jednostka zajmuje się sprawami z gminy Sosnowica. Początkowo czynności były prowadzone w trybie artykułu 308 kodeksu postępowania karnego, co oznacza, że śledztwo nie zostało wtedy formalnie wszczęte, choć czynności były prowadzone tak, jak w trakcie śledztwa.

Zapadła już formalna decyzja o wszczęciu śledztwa.

– Jest prowadzone w kierunku spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym. Przeprowadzona została sekcja zwłok tragicznie zmarłych mężczyzn, czekamy na wyniki – mówi Tomasz Hebda, zastępca prokuratora rejonowego we Włodawie.

Wypadek polegający na wpadnięciu samochodu do wody to rzadka sytuacja, ale prokurator tłumaczy, że dla śledczych nie jest zdarzeniem wyjątkowym.

– Prowadziliśmy różne postępowania związane z dachowaniem samochodów, mieliśmy np. do czynienia z sytuacją, że pojazd dachował, staranował drzewa, a następnie się zapalił. Kierowca wówczas spłonął – wspomina prokurator.

Na miejscu śmiertelnego wypadku w Libiszowie pracowali nie tylko policjanci, ale też strażacy. – Działania zastępów polegały na zabezpieczeniu auta i przeszukaniu terenu wokół miejsca zdarzenia w celu rozpoznania liczby osób poszkodowanych. W wyniku podjętych działań znaleźliśmy dwie osoby wewnątrz pojazdu, które ewakuowaliśmy na zewnątrz. Przystąpiliśmy do resuscytacji krążeniowo-oddechowej, a następnie przekazaliśmy poszkodowanych Zespołom Ratownictwa Medycznego. W dalszej części działań wydobyliśmy samochód z wody za pomocą sprzętu specjalistycznego – relacjonują ratownicy.

Grzegorz Rekiel

PAR

eprasa.pl f038ab4b51

„Cedrowe Serce" Agnieszki Bober

RADZYŃ: O Agnieszce Bober, jej rodzinie, a przede wszystkim córeczce, Antosi, Radzyń i nie tylko usłyszał trzy lata temu, kiedy rzesza ludzi pomogła ratować serduszko maleńkiej dziewczynki.

Na operację i leczenie serca w klinice w USA potrzebne były miliony złotych i te się uzbierały. Dzięki zbiórce na stronie siępomaga.pl „Małe serduszka i wielka nadzieja na życie", a także dzięki wolontariuszkom, które w bibliotece miejskiej założyły sztab i prowadziły internetowe aukcje charytatywne na rzecz Antosi, stał się cud i dziewczynka dostała szansę na powrót do zdrowia.

Projekt „Filantropia ma twarz kobiety - bajki z sercem" wspiera ratowanie życia dzieci z wadą serca

Teraz jej mama daje się poznać jako autorka bajek dla dzieci i bohaterka projektu „Filantropia ma twarz kobiety - bajki z sercem". Projekt wspiera ratowanie życia dzieci z wadą serca.

Agnieszka Bober, pisarka: Od zawsze noszę w głowie jakieś historie, chodzą za mną i ze mną, od czasu do czasu powstawała jakaś bajka. Kilka pierwszych tekstów udostępniłam właśnie na licytacjach na rzecz Antosi, tak zainteresował się nimi Janusz Wlizło. Przekazałam mu teksty i zapomniałam o nich na kilka dobrych miesięcy, bo w zasadzie w tamtym czasie miałam ważniejsze sprawy na głowie. Po pewnym czasie Janusz odezwał się do mnie, mówiąc, że przekazał je właśnie Pawłowi Kotowi i może uda się jemu coś z nimi zrobić, chociaż ja w zasadzie to nie widziałam w tych tekstach jakiegoś szczególnego potencjału. W międzyczasie powstały jeszcze dwie bajki, jedna w czasie tym najtrudniejszym (dla nas) jako taka moja odskocznia dla myśli (na fotografii wraz z Antosią na tegorocznych MOTOmikołajkach)

Audiobooki, słowo i obrazy

Agnieszka Bober, pisarka, opowiada:

- Jakby to było przyjemnie napisać już o sukcesie projektu, ale ten etap, mam nadzieję, że jest gdzieś niedaleko przed nami. Autorem projektu „Filantropia ma twarz kobiety - bajki z sercem" jest Paweł Kot. To on zainicjował całą historię.

Agnieszka: Ktoś kiedyś powiedział słusznie, że „to, co powstrzymuje ludzi, to nie jakość ich pomysłów, tylko brak wiary w siebie"

W tym roku Paweł odezwał się do mnie, że ma pomysł na pewien projekt, który mógłby dalej pomagać. Zgodziłam się oddać wszystkie teksty, a on obiecał, że wyjdzie z tego coś naprawdę dobrego. Nie znam nawet wszystkich rezultatów tej pierwszej części projektu, czyli tworzenia audiobooków, ale już sama zapowiedź jest dla mnie ogromnym zaskoczeniem, jak wielu artystów i lektorów udało mu się zaangażować do udziału i jak wysoki poziom techniczny osiągnął projekt. Ciągle mam nadzieję, że cały wysiłek wszystkich uczestników przyniesie wymierne korzyści dla założonego w projekcie celu.

Urszula Sawiuk,
malarka

O czym jest bajka „Cedrowe serce"

Uchylę nieco rąbka tajemnicy, o czym jest bajka „Cedrowe serce". Już na wstępie przyznam, że to opowieść, przy której się wzruszyłam, a wierzcie mi, że przy trójce dzieci opowiastek czytam bardzo wiele. Rzadko bajki mają tak głęboki przekaz.
Cedrowe serce pokazuje, jak postępować z ludźmi, których zachowania nie rozumiemy i którzy po ludzku... przysparzają nam trosk. Wyjaśnia, że wszelkie zło, nieuporządkowanie i zazdrość wynika tak naprawdę z deficytu miłości i uwagi. No właśnie - czy ta perspektywa coś zmienia?
Skąd wzięła się Cedrowa Dziewczynka i jak potoczyły się jej losy? Czy pośród wielu nieprzychylnych środowisk udało się odnaleźć dobro? Co zrozumiały zazdrosne lisy, krzykacze i drwale? I czy w ogóle istnieje lekarstwo na zło, zwłaszcza to kierowane w naszą stronę?
Na te i inne pytania odpowiedź znajdziecie w audiobook`u „Cedrowe serce" czytanym przez Alka Pawlikowskiego https://www.facebook.com/alek.pawlikowski, a ilustrowanego przeze mnie.

Bajka „Cedrowe serce" jest już nagrana w formie audiobooka czytanego przez lektora Alka Pawlikowskiego (nagranie można odszukać na stronie https://www.facebook.com/alek.pawlikowski)

„Dziękuję za wiarę we mnie"

- Ktoś kiedyś powiedział słusznie, że „to, co powstrzymuje ludzi, to nie jakość ich pomysłów, tylko brak wiary w siebie", dlatego dziękuję, że ktoś uwierzył za mnie - mówi Agnieszka. Dziękując przede wszystkim Pawłowi Kotowi i Januszowi Wlizło. A osób na tej liście przybywa.

Bajka „Cedrowe serce" jest już nagrana w formie audiobooka czytanego przez lektora Alka Pawlikowskiego (nagranie można odszukać na stronie https://www.facebook.com/alek.pawlikowski).

Kolejnym etapem projektu, który wciąż się materializuje, jest wydanie książeczki z bajkami zobrazowanymi przez różnych artystów. Ilustrację do jednej z bajek wykonała znakomita artystka, malarka Urszula Sawiuk.

Monika Mackiewicz

Ilustracja do bajki „Cedrowe serce" autorstwa Urszuli Sawiuk

RAD

eprasa.pl f038ab4b51

Parczew z budżetem na 2024 rok. Dużo pieniędzy trafi na inwestycje

Przebudowa ulicy Polnej czy budowa drogi w Przewłoce – m.in. takie inwestycje planuje w tym roku gmina Parczew. Rajcy przyjęli budżet na 2024 r.

Radni zagłosowali jednomyślnie i przyjęli budżet na 2024 rok

Dochody mają wynieść w tym roku 92,4 mln złotych (wobec 85,9 mln zł na koniec 2023 r.), z czego prawie 68,1 mln zł to dochody bieżące, a 24,4 mln zł – dochody majątkowe.

Ok. 7,8 mln zł mają wynieść dotacje celowe oraz środki na realizację zadań z zakresu administracji rządowej i innych zadań zleconych gminie. 11,8 mln zł wyniosą wpływy z podatków, z czego ponad 9,2 mln zł mają wynieść wpływy z podatku od nieruchomości, a ponad 800 tys. zł z podatku rolnego.

5,3 mln zł
- tyle ma wynieść deficyt budżetowy w 2024 r.

– Jeżeli spojrzymy na prognozowane wpływy z PIT, CIT, subwencję oświatową czy wyrównawczą, to dochody wzrosły r/r o ponad 7,7 mln zł – mówi burmistrz Paweł Kędracki.

Wydatki wyniosą 97,7 mln zł (wobec 92,3 mln zł na koniec 2023 r.), z czego 69,5 mln zł to wydatki bieżące (np. na wynagrodzenia pracowników), a 28,2 mln zł – wydatki majątkowe (głównie na inwestycje). Deficyt budżetowy ma wynieść w 2024 r. 5,3 mln zł.

Inwestycje

Burmistrz Kędracki zaznaczył, że w projekcie zostały ujęte tylko te inwestycje, na które gmina podpisała stosowne dokumenty, a zatem do budżetu mogą być jeszcze dopisywane kolejne zadania.

W 2024 r. w przebudowana zostanie ulica Polna, a inwestycja ma pochłonąć 15,7 mln zł. Zadanie zostało dofinansowane z Programu Inwestycji Strategicznych. 1,4 mln zł kosztować będzie budowa niespełna 2-kilometrowego fragmentu drogi gminnej w Przewłoce. 2 mln zł ma pochłonąć budowa dwóch parkingów dla samochodów osobowych wraz z modernizacją placu zabaw na osiedlu Polna.

W planie jest również remont drogi powiatowej w Sowinie, gmina dołoży na ten cel 300 tys. zł. W 2024 r. ma zostać sporządzona dokumentacja techniczna dla adaptacji budynku przy ul. Harcerskiej na publiczne przedszkole z oddziałem żłobkowym, co pochłonie 150 tysięcy złotych. Gmina wyda też 0,5 mln zł na przebudowę odcinków dróg powiatowych na terenie Parczewa oraz gminy.

> **W 2024 r. przebudowana zostanie ulica Polna, a inwestycja ma pochłonąć 15,7 mln zł.**

Ponad 0,5 mln zł pochłonie modernizacja dachu zabytkowej hali targowej na placu Wolności, a niespełna 200 tys. zł trafi na docieplenie stropu hali. 300 tys. zł to dotacja dla parafii na konserwację i naprawę prześwitów dzwonnych w dwóch wieżach Bazyliki Mniejszej. Gmina przeznaczy również 370 tys. zł dotacji na prace konserwatorskie przy zabytkowych organach w Bazylice Mniejszej, a 150 tys. zł to dotacja na konserwację i naprawę 60 ław nawy głównej w bazylice.

300 tysięcy złotych ma kosztować rozbudowa ujęć wody w Tyśmienicy i Przewłoce wraz z budową oczyszczalni ścieków dla świetlicy i biblioteki w Przewłoce. Gmina dostała pieniądze na ten cel z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na lata 2014-2020.

Ponad 15,4 mln zł pochłonie działalność szkół podstawowych, w tej kwocie są fundusze na wynagrodzenia pracowników i składki, nagrody jubileuszowe oraz wpłaty na Pracowniczy Plan Kapitałowy. 1,7 mln zł trafi na działalność oddziałów przedszkolnych w szkołach podstawowych, a 6,4 mln zł – na przedszkola. Ponad 1,3 mln zł zostanie przeznaczone na działalność stołówek.

Ok. 1 mln zł zostanie przeznaczone na działalność Parczewskiego Domu Kultury. 700 tysięcy złotych to dotacja dla Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej.

Głos radnych

Radny Tomasz Goździk ocenił, że pod względem inwestycyjnym budżet na 2024 rok robi bardzo pozytywne wrażenie.

Fot. mp

Paweł Kędracki, burmistrz
Jeżeli spojrzymy na prognozowane wpływy z PIT, CIT, subwencję oświatową czy wyrównawczą, to dochody wzrosły r/r o ponad 7,7 mln zł.

Fot. Jacek Dejneka

Mirosław Naumiuk, przewodniczący RM:
Martwię się o wnuki
Pod względem inwestycyjnym budżet jest imponujący, martwię się jedynie o swoje wnuki, które prawdopodobnie będą musiały spłacać wydatki kredytowe.

1,4 mln zł
kosztować będzie budowa niespełna 2-kilometrowego fragmentu drogi gminnej w Przewłoce.

– Mam nadzieję, że wszystkie zadania, które zostały zaplanowane, zostaną zrealizowane – zaznaczył. Dodał, że niepokoi go fakt, że gmina cały czas musi dokładać do oświaty.

– Moglibyśmy wydać te pieniądze na kolejne zadania – zauważył.

W podobnym tonie wypowiadał się przewodniczący Mirosław Naumiuk.

– Pod względem inwestycyjnym budżet jest imponujący, martwię się jedynie o swoje wnuki, które prawdopodobnie będą musiały spłacać wydatki kredytowe – powiedział nieco żartobliwie.

Za przyjęciem budżetu na 2024 rok zagłosowało 12 rajców, a trzy osoby były nieobecne na sesji.

Grzegorz Rekiel

Radny: trzeba poprawić poziom bezpieczeństwa na skwerze przy 11 Listopada

O poprawę bezpieczeństwa na skwerze miejskim sąsiadującym z blokiem przy ul. 11 Listopada 52 apeluje Łukasz Gołąb, wiceprzewodniczący Rady Miejskiej.

Fot. Interpelacja radnego

Tak prezentuje się skwer w okresie letnim

– Liczne prośby o interwencje nie przyniosły oczekiwanego dotychczas rezultatu. Skwer jest miejscem stałych spotkań osób zakłócających spokój mieszkańców oraz naruszających przepisy. Aktywność szczególnie odczuwalna jest wieczorem i w nocy – zauważył Łukasz Gołąb w interpelacji do władz Parczewa.

Wiceprzewodniczący Rady Miejskiej zauważył, że większość okolicznych mieszkańców to osoby starsze (problem dotyka ich szczególnie latem), a sytuacja negatywnie odbija się na zdrowiu oraz poczuciu bezpieczeństwa seniorów.

Gołąb poprosił władze Parczewa m.in. o skierowanie do Komendanta Powiatowego Policji w Parczewie wniosku o objęcie skweru szczególnym nadzorem.

Inspektor Krzysztof Kozyra, komendant powiatowy policji poinformował, że w 2022 roku w okolicy skweru zgłoszone zostały cztery interwencje. Z kolei według stanu na koniec września 2023 roku, zgłoszeń było 11, z czego tylko 2 zostały potwierdzone (nie oznacza to, że zgłoszenia były nieprawdziwe, osoby zakłócające spokój mogły np. rozejść się przed przyjazdem policji).

> **W Gminnym Programie Rewitalizacji Miasta Parczewa jednym z proponowanych działań jest rozbudowa miejskiego monitoringu**

– Znaczna liczba zgłoszeń miała miejsce w godzinach popołudniowych i dotyczyła zakłócania porządku – wyjaśnił komendant.

Kozyra odniósł się też do wniosku radnego, który sugerował zainstalowanie na skwerze oświetlania i monitoringu.

– Popieramy taki wniosek. Każde przedsięwzięcie mające na celu poprawę bezpieczeństwa mieszkańców Parczewa spotka się z naszą pozytywną oceną – zapewnił.

Inspektor dodał, że wskazana przez mieszkańców potrzeba wzmożonych kontroli rejonu bloku numer 52, została „uwzględniona przy dyslokowaniu służb w Komendzie Powiatowej Policji".

– Miejsce to jest systematycznie monitorowane zarówno prewencyjnie, w tym przez dzielnicowego, jak też operacyjnie w celu wyeliminowania jakichkolwiek nieprawidłowości – zapewnił Kozyra.

Z kolei Michał Bożym, zastępca burmistrza Parczewa dodał, że w opracowywanym Gminnym Programie Rewitalizacji Miasta Parczewa, jednym z proponowanych działań, jest rozbudowa miejskiego monitoringu.

Grzegorz Rekiel

eprasa.pl f038ab4b51

Proces bez głównych oskarżonych

Polscy lekarze weterynarii kozłami ofiarnymi

Cztery lata po dramacie z tygrysami przy granicy polsko-białoruskiej na grudniowej rozprawie w bialskim Sądzie Rejonowym brakuje czterech oskarżonych i dwóch świadków. Wcale nie pojawiają się tam dwaj Włosi i Rosjanin, którzy organizowali fatalny transport i wieźli udręczone zwierzęta w koniowozie z klatkami, które raniły drapieżników.

Fot. Marek Pietrzela

Artur Szkodziński,
adwokat

To bardzo enigmatyczna sprawa

Nam zależy na obiektywnym rozpatrzeniu sprawy. Dowody zostały utrwalone. Na razie całą winą są obarczani graniczni lekarze weterynarii w Koroszczynie. Przecież to inspekcja weterynaryjna we Włoszech zatwierdzała środki transportowe z tygrysami i dawała zielone światło na ich wysyłkę. Został tam skierowany europejski nakaz dochodzenia. To bardzo enigmatyczna sprawa. Nie wiemy też, co się dzieje z Rosjaninem, chyba jednak sytuacja ogólnopolityczna uniemożliwia mu przyjazd do polskiego sądu.

Ostatnio sąd miał kontynuować przesłuchania kilku świadków. Pojawił się tylko policjant, który niewiele pamiętał ze swoich działań, gdy przybył do Koroszczyna, aby sporządzić notatkę dotyczącą transportu tygrysów. Po kilku latach wielu świadków już może tylko potwierdzić dawne zeznania składane przed policją lub prokuraturą trzy, cztery lata temu.

Adwokat Adam Szkodziński, obrońca lekarzy weterynarii: Jarosława Nesterowicza, granicznego lekarza weterynarii i jego zastępcy Eugeniusza Karpiuka, powiedział nam po zakończeniu posiedzenia sądu, że żałuje, iż na tej rozprawie nie pojawił się jako świadek przedstawiciel organizacji zajmującej się ochroną zwierząt. Po czterech latach trudno ustalić adresy dawno przesłuchanych świadków.

– Dla nas to ważna osoba, która była na miejscu zdarzenia w Koroszczynie. Zależy nam na obiektywnej relacji osoby, która ma obowiązek działać na miejscu, gdy dzieje się krzywda zwierzętom – mówił pełnomocnik granicznego lekarza weterynarii.

Na nasze pytanie, jak ocenia przebieg procesu, mecenas odparł:

– Proces jest prowadzony bardzo sprawnie, w każdym miesiącu odbywają się jedna lub dwie rozprawy. Pani sędzia bardzo szybko i sprawnie realizuje materiał. Żaden dowód nie potwierdza tezy aktu oskarżenia, aby moi klienci mieli się dopuścić zarzucanych im czynów, czyli przekroczenia uprawnień w kwestii niewłaściwej oceny dobrostanu zwierząt i ich transportu – zaznaczył adwokat Adam Szkodziński.

Dodał, że jeszcze nie zeznawali świadkowie obrony. Dotychczas wzywani byli świadkowie oskarżenia.

Oskarżony lek. wet. Jarosław Nestorowicz, graniczny lekarz weterynarii w Koroszczynie, powiedział nam, że jest zdumiony zarzutami, które postawiła mu prokuratura oraz trwającym przez kilka miesięcy zawieszeniem go na stanowisku. Podkreśla, że Sąd Okręgowy w Lublinie po przeanalizowaniu akt sprawy przywrócił go na to stanowisko.

– Wcześniej nastąpiło podważenie kompetencji organu państwa i nagonka na polskie służby weterynaryjne, co jest zdumiewające w tej sytuacji geopolitycznej na wschodzie. Takie, jak nam, zarzuty ogólnikowe można postawić każdemu. Nie potrafię powiedzieć, który przepis został naruszony – Jarosław Nesterowicz nie kryje rozgoryczenia.

Marek Pietrzela

Afera 10 tygrysów

W październiku 2019 r. sensacją w wielu krajach stał się transport 10 tygrysów na trasie z Republiki Włoch do Dagestanu na terenie Federacji Rosyjskiej. Wybuchł międzynarodowy skandal, gdy tzw. transport śmierci został zablokowany przez Białorusinów na granicy z powodu braku u Włochów najpierw wiz białoruskich, a później odpowiednich dokumentów zwierząt. Jeden z wielkich kotów padł wskutek skrętu jelit po zjedzeniu kurczaków z przygranicznego marketu.

NEKROLOGI

Parczew

Stanisław Laszewski 75 lat
zm. 22 grudnia, Milanów

Józef Tadeusz Saczuk 67 lat
zm. 25 grudnia, Parczew

Anna Wąsowska Duran 81 lat
zm. 23 grudnia, Parczew

Halina Kościańczuk 66 lat
zm. 26 grudnia, Parczew

Jerzy Ostap 71 lat
zm. 22 grudnia, Królewski Dwór

Wiera Dominiuk 89 lat
zm. 28 grudnia, Kolano

Helena Łysik 90 lat
zm. 25 grudnia, Sosnowica

Alina Krępska 84 lata
zm. 28 grudnia, Kostry

Usługi Pogrzebowe Kochanowski
Tel. 509 412 470

Biała Podlaska

Walerian Kapłan 85 lat
zm. 22 grudnia, Michałki

Józef Kulawiec 87 lat
zm. 26 grudnia, Musiejówka

Henryka Pióro 87 lat
zm. 22 grudnia, Międzyrzec

Teodozja Paluszkiewicz 96 lat
zm. 26 grudnia, Międzyrzec

Marianna Michalczuk 90 lat
zm. 23 grudnia, Biała Podlaska

Stanisław Nowosielski 84 lata
zm. 26 grudnia, Międzyrzec

Leon Maksymiuk 76 lat
zm. 23 grudnia, Biała Podlaska

Monika Chwedoruk 43 lata
zm. 27 grudnia, Zalesie

Edward Chwedoruk 87 lat
zm. 24 grudnia, Biała Podlaska

Helena Bańkowska 75 lat
zm. 27 grudnia, Siedlce

Marianna Derlikiewicz 92 lata
zm. 24 grudnia, Łomazy

Armen Manukyan 55 lat
zm. 27 grudnia, Biała Podlaska

Jadwiga Kraszewska 85 lat
zm. 25 grudnia, Chotyłów

HADES Biała Podlaska
Tel. 83 344 35 24

Łuków

Franciszek Jerzykowski 90 lat
zm. 21 grudnia, Dziewule

Hieronim Suchodolski 85 lat
zm. 26 grudnia, Łuków

Alicja Tomasiewicz 59 lat
zm. 22 grudnia, Krynka

Stanisława Michowiecka 66 lat
zm. 27 grudnia, Łuków

Tadeusz Tatys 88 lat
zm. 24 grudnia, Łuków

Bronisław Bajora 92 lata
zm. 27 grudnia, Łuków

Stanisław Gołaszewski 85 lat
zm. 26 grudnia, Łuków

Hades Łuków
Tel. 25 798 37 35

19-latek z Międzyrzeca Podlaskiego uszkodził kilkanaście aut

Międzyrzec Podlaski:
O uszkodzenie kilkunastu stojących na parkingu aut podejrzany jest 19-latek. Policjanci znaleźli przy nim maczetę oraz kastet.

Fot. KMP Biała Podlaska

19-latek z Międzyrzeca Podlaskiego bez powodu uszkodził kilkanaście aut

Fot. KMP Biała Podlaska

19-latek z Międzyrzeca Podlaskiego bez powodu uszkodził kilkanaście aut

W czwartek (28 grudnia) policja odebrała szereg zgłoszeń, z których wynikało, że na jednej z ulic Białej Podlaskiej mężczyzna niszczy zaparkowane auta, uderzając w nie metalowym przedmiotem.

- Z relacji świadków wynikało, że sprawca bez powodu uderzał w zaparkowane przy bloku samochody, wybijając szyby oraz uszkadzając lusterka i karoserię. Po tym zaatakować miał jednego ze świadków. Na miejscu policjanci ujawnili 11 uszkodzonych aut - informuje nadkomisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z KMP w Białej Podlaskiej.

Mundurowi zatrzymali podejrzanego 19-letniego mieszkańca Międzyrzeca Podlaskiego. W chwili zatrzymania był nietrzeźwy. Badanie wykazało ponad 2 promile alkoholu.

- W trakcie rozmowy z policjantami przyznał, że uszkodził wszystkie samochody, jednak nie potrafił w żaden sposób wyjaśnić swojego postępowania. Przy 19-latku policjanci zatrzymali maczetę oraz kastet - dodaje nadkomisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla.

Uszkodzenie mienia zagrożone jest karą do pięciu lat pozbawienia wolności.

Joanna Niećko

BIA

eprasa.pl f038ab4b51

Basen jak „gorący kartofel". Delfinek wymaga remontu, ale kasy brak

Łukowski basen wymaga remontu, ale nie ma niego pieniędzy. - Nasz basen może jeszcze działać pięć lat. Tak wynika z opinii dyrekcji i osób konserwujących obiekt - powiedział Mateusz Popławski, wiceburmistrz Łukowa.

Mateusz Popławski,
wiceburmistrz Łukowa:
Nasz basen może jeszcze działać pięć lat. Tak wynika z opinii dyrekcji i osób konserwujących obiekt

Fot.mo

Krzysztof Okliński,
przewodniczący Rady Miasta Łuków:
To nie jest gorący kartofel, bo zdaję sobie sprawę, że kwota tej inwestycji byłaby olbrzymia

Fot.mo

Ireneusz Goławski,
radny miasta Łuków:
Basen jest stary i malutki. Nie spełnia kryteriów

„Delfinek" z sześcioma 25-metrowymi torami do pływania istnieje w Łukowie mieście od 30 lat.

Jednak obecnie jedno zasadnicze wyzwanie nie zostało jeszcze podjęte, choć jest namacalne. Radni na ostatniej sesji Rady Miasta poruszyli temat remontu pływalni.

- Nurtuje mnie problem naszego basenu. To nie jest gorący kartofel, bo zdaję sobie sprawę, że kwota tej inwestycji byłaby olbrzymia. Ale pewnie trzeba będzie się z tym zmierzyć w kolejnej kadencji - mówił Krzysztof Okliński, przewodniczący Rady Miasta.

Na razie nie ma śladu takiego zadania w przyszłorocznym budżecie. - Basen to rzeczywiście poważny problem, którym musimy się zająć. Niestety, nie możemy liczyć na żadne środki z Unii Europejskiej ani KPO na budowę nowego basenu czy modernizację obecnego, ze względu na jego charakter komercyjny. Ta kwestia jest zatem jasna. Jednak sądzę, że po Nowym Roku warto zwrócić się do burmistrza i Ministra Sportu w tej sprawie. Wiemy, że obecny basen może przetrwać jeszcze pięć lat, ale opinie osób odpowiedzialnych za jego codzienną konserwację oraz użytkowników wskazują, że konieczny jest kompleksowy remont. W tej sytuacji musimy wspólnie zastanowić się, czy powinniśmy przeprowadzić remont, modernizację, a może nawet rozważyć budowę nowego obiektu - powiedział Mateusz Popławski.

Radny: Uważam, że nasze miasto na to stać

Jeszcze bardziej krytyczny wobec „Delfinka" jest radny Ireneusz Goławski. - Basen jest stary i malutki. Nie spełnia kryteriów. Ostatnio byłem w świetnym miejscu, gdzie na dole jest pływalnia, a na górze jadłodajnia, w której zatrudnienie mają osoby wykluczone społecznie, które są na emeryturach, które nie mają co robić Przychodzą tam, grają w szachy czy warcaby. Ci, którzy chcą zadbać o swoje zdrowie, korzystają z basenu i sauny. Ci ludzie spędzają czas na dole, czytając książki w miłej, przyjaznej atmosferze. [...]. Marzy mi się, aby mieszkańcy naszego miasta mieli dostęp do takich warunków. Uważam, że nasze miasto na to stać i że moglibyśmy to zrobić, gdybyśmy inaczej zarządzali naszymi finansami - powiedział Ireneusz Goławski.

Jednak urzędnicy odpowiadają, że aquaparku w mieście nie stworzą. - Warto sprawdzić, czy istniejące możliwości remontowe tego basenu są wystarczające, czy może konieczna jest budowa nowego obiektu. Jeśli zdecydujemy się na remont istniejącej struktury, powinniśmy rozważyć opcję budowy w tym samym miejscu. Aktualny budynek nie jest dostosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych - mówił nam Popławski. - Jednak konieczna jest dokładna analiza, aby podjąć trafną decyzję dotyczącą przyszłości basenu - dodał wiceburmistrz.

Hrubieszowską pływalnię z sześcioma torami otwarto w maju. Do dyspozycji są również brodziki i fontanny dla najmłodszych, jacuzzi, wodna zjeżdżalnia i masaże wodne. Na miejscu jest strefa saun. Budowa kosztowała 25 mln zł

Podczas sesji rady miasta zastępca burmistrza Łukowa przekazał, że władze otrzymały zaproszenie od burmistrz Hrubieszowa Marty Majewskiej, aby obejrzeć tamtejszą pływalnię. - W Łukowie potrzebny jest basen o podobnym standardzie - uważa Popławski.

Patryk Pytlak

Łukowski szpital sprzeda działkę pod budowę osiedla? Dyrektor SP ZOZ: To bzdura

- To bzdura - tak plotki o możliwej sprzedaży działki od ul. Partyzantów skomentował dyrektor SP ZOZ Mariusz Furlepa. Szef łukowskiego szpitala kategorycznie zdementował doniesienia, jakie pojawiły się również podczas ostatniej sesji Rady Powiatu.

Mariusz Furlepa,
dyrektor SP ZOZ w Łukowie:
Dla mnie jest to nie do pomyślenia, że ktoś może podejrzewać, że będzie tam jakaś deweloperka i bloki budowane

Ostatnia sesja Rady Powiatu w Łukowie okazała się miejscem gorącej debaty na temat rzekomych planów sprzedaży działki szpitalnej przy ul. Partyzantów. Plotki te sugerowały, że na miejscu tej działki miałoby powstać nowe osiedle mieszkaniowe.

Radny Krzysztof Woliński, który rozpoczął dyskusję, podkreślił, że budowa osiedla na tym terenie uniemożliwi przyszłe inwestycje związane z rozbudową szpitala. Jego obawy dotyczyły także centralnej lokalizacji terenu, który według niego powinien być przeznaczony dla obiektów o charakterze publicznym, zwłaszcza w kontekście starzejącego się społeczeństwa i potrzeby lepszej opieki zdrowotnej.

- Jeżeli osiedle powstanie, to ani lądowiska, ani tym bardziej nowego skrzydła szpitala nie będzie można wybudować - powiedział radny Woliński.

Mariusz Furlepa zaprzeczył plotkom na temat sprzedaży działki. - Nie będę odpowiadał o plotkach, które gdzieś tam krążą. To są jakieś bzdury. [...] Nie wiem, gdzie trzeba uszy wkładać, żeby o takich plotkach usłyszeć - skomentował dyrektor SP ZOZ w Łukowie

- Dla mnie jest to nie do pomyślenia, że ktoś może podejrzewać, że będzie tam jakaś deweloperka i bloki budowane. Nie wiem, może jako przedłużenie szpitala psychiatrycznego, bo tam też jest działka wydzielona. Na pewno by się dużo klientów znalazło - ironizował Mariusz Furlepa.

Patryk Pytlak

Miasto kupiło trzy działki. Powstaną tam nowe parkingi

Łuków kontynuuje swoje starania na rzecz poprawy infrastruktury miejskiej, a najnowszym krokiem w tym kierunku jest zakup trzech działek przy ul. Wileńskiej.

Działki o łącznej powierzchni 1582 m2, zlokalizowane przy ul. Wileńskiej, zostały nabyte za kwotę ponad 300 tys. zł. Akt notarialny potwierdzający transakcję został podpisany 30 listopada 2023 roku.

Celem zakupu tych nieruchomości jest budowa ogólnodostępnych miejsc parkingowych. Piotr Płudowski, burmistrz miasta, podkreślił, że decyzja o zakupie działek i budowie parkingu wynika z troski o wygodę mieszkańców oraz potrzeby poprawy dostępności miejsc parkingowych.

- Zakup ten został zrealizowany z myślą o wybudowaniu na tych trzech nieruchomościach, w połączeniu z naszymi istniejącymi terenami, miejsc parkingowych ogólnodostępnych. W projekcie budżetu na przyszły rok zostały zapisane środki finansowe na realizację tego przedsięwzięcia przez Zarząd Dróg Miejskich w Łukowie - wyjaśnił burmistrz Płudowski.

Patryk Pytlak

BIA

Wigilijny wypadek w gminie Serokomla. Jedna osoba trafiła do szpitala

Fot.OSP Serokomla

W wyniku wypadku pasażer toyoty trafił do szpitala (fot. OSP Serokomla)

Do zdarzenia doszło w Wigilię w miejscowości Hordzież w gminie Serokomla.

W zdarzeniu uczestniczył samochód marki Mercedes, którego kierowcą była 26-latka z powiatu Lubartowskiego oraz samochód marki Toyota prowadzony przez 41-letnią kierującą z gminy Adamów. Warto zaznaczyć, że obie kierujące były trzeźwe w chwili wypadku.

Do czołowego zderzenia doszło na prostym odcinku nieoświetlonej drogi. W wyniku zdarzenia pasażer toyoty odniósł obrażenia ciała, jednak na szczęście były one niegroźne. Z poszkodowanym natychmiast podjęto działania ratunkowe, a po udzieleniu pomocy medycznej został przetransportowany do szpitala. Po leczeniu i sprawdzeniu jego stanu zdrowia został wypisany z placówki medycznej.

Postępowanie w sprawie wypadku nie zostało jeszcze zakończone. Obecnie prowadzone są czynności mające na celu wyjaśnienie okoliczności zdarzenia. Mandatowe postępowanie o wykroczenie również jest w toku, jednak nie można wykluczyć, że może dojść do zakończenia sprawy mandatowo, bez konieczności rozpatrywania jej przez sąd.

Patryk Pytlak

eprasa.pl f038ab4b51

Za dwie pary butów dla wójta zapłaciliśmy ponad 630 zł

Na lato i na zimę. W tej kadencji wójt kupił sobie za gminną kasę dwie pary butów

Za letnie buty dla wójta zapłaciliśmy 219 zł, za wersję jesienno-zimową – 417 zł. Nie zanosi się na to, aby wójt Przemysław Kowalski zwrócił pieniądze za obuwie, w którym nikt inny nie będzie chodził.

Nasze informacje potwierdziły się. Wójt gminy Chodel w tej kadencji kupił sobie za pieniądze podatników nie jedną, a dwie pary butów.

Czy wójt Przemysław Kowalski zachowa się honorowo i odda pieniądze do kasy gminy za zakupione dla siebie buty? Na to pytanie od 21 listopada ub.r. nie otrzymaliśmy odpowiedzi

Buty na lato

Po tym, jak sprawa zakupu butów w 2022 roku dla wójta do „wyjść w teren" ujrzała światło dzienne, dotarły do nas informacje, że to nie jedyna para obuwia roboczego, jakie kupił sobie wójt z myślą o bezpieczeństwie swoim i innych.

Wójt nie kwapił się z odpowiedzią na nasze pytania. W minionym tygodniu odniósł się do kwestii drugiej pary butów. Potwierdził, że takowe kupił. Ale już bez podawania szczegółów typu marka.

„Zgodnie z przepisami BHP zostały zakupione półbuty robocze na okres letni w latach wcześniejszych" – czytamy w pierwszym przesłanym mejlu.

Zaczęliśmy dopytywać dalej, o koszt zakupu półbutów roboczych na okres letni.

„W dniu 18 maja 2021 roku zakupiono obuwie na kwotę 219,00 zł. W latach wcześniejszych nie dokonywano zakupu obuwia" – czytamy odpowiedź w drugim mejlu, jaki otrzymaliśmy z Urzędu Gminy w Chodlu.

Żeby sprawa była jasna, obuwie, o którym mowa, zakupione zostało dla wójta, a nie dla jego urzędników odpowiedzialnych za inwestycje.

Czy wójt zakupił podwładnym obuwie, tego nie wiadomo. Z odpowiedzi, jaką otrzymaliśmy, nie wynika to wprost, czy zakup został sfinalizowany. Wójt wspomina jedynie, że pracownik inwestycji dostał polecenie zakupu obuwia ochronnego.

Buty na zimę

Pod koniec grudnia ub.r. wójt gminy Chodel kupił sobie jeszcze jedną parę butów roboczych. Tym razem znacznie droższą. Wybrał nie byle jakie, bo specjalistyczne buty ochronne za 417 zł. Sam zakup uzasadniał całą listą realizowanych przez gminę inwestycji, których zamierzał doglądać i koniecznością przestrzegania przepisów BHP.

Z opisu faktury, o którą wystąpiliśmy, wynikało, że buty zakupione zostały dla wójta „do wyjść w teren na odbiór inwestycji". W związku z tym zrodziły się kolejne pytania, czy wójt ma odpowiednie uprawnienia do dokonywania odbioru inwestycji.

Wójcie, zwróć pieniądze za buty! - mówią to wyniki naszej sondy internetowej, którą przeprowadziliśmy.

„Posiadam odpowiednie wykształcenie techniczne, które uprawnia mnie do oceny realizacji inwestycji. Ponadto, podpisując umowę z wykonawcą na realizację inwestycji, jak również dokumenty finansowe po jej realizacji, ponoszę odpowiedzialność za jej wykonanie, a zgodnie z jej zapisami wykonawca ma obowiązek uzgadniania m.in. ze mną, jako osobą reprezentującą Gminę Chodel, przebiegu realizacji inwestycji na każdym jej etapie" – czytamy w przesłanej odpowiedzi.

Na zwrot kasy się nie zanosi

Wójcie, zwróć pieniądze za buty! - mówią to wyniki naszej sondy internetowej, którą przeprowadziliśmy. Czytelników pytaliśmy o to, czy wójt gminy Chodel powinien oddać do budżetu gminy 417 zł za buty, które sobie kupił pod koniec 2022 roku, biorąc pod uwagę bardzo wysokie wynagrodzenie, jakie pobiera, a jest to ponad 17 tys. zł brutto miesięcznie.

W sondzie oddanych zostało łącznie 349 głosów. Ponad 81 procent głosujących uważało, że wójt jak najszybciej powinien zwrócić pieniądze. Odmiennego zdania było 15 procent internautów. Ponad trzy procent głosujących wybrało odpowiedź: nie wiem.

Czy wójt zachowa się honorowo i odda pieniądze? Na to pytanie od 21 listopada ub.r. nie otrzymaliśmy od Przemysława Kowalskiego odpowiedzi.

Agnieszka Ciekot - Hunek

Nie dostosował prędkości do warunków na drodze. Cztery osoby trafiły do szpitala

Fot. KPP Opole Lubelskie

W piątkowy ranek, tuż po godz. 9, w Kluczkowicach zderzyły się dwa samochody osobowe. Jak ustalili policjanci, do zderzenia doprowadził 39-letni kierowca audi z gminy Józefów nad Wisłą, który na zakręcie stracił panowanie nad swoim pojazdem. Audi uderzyło w jadącego z naprzeciwka forda, za kierownicą którego siedział 67-letni mieszkaniec gminy Józefów nad Wisłą.
- Do szpitala trafili kierujący pojazdami oraz dwie pasażerki forda w wieku 85 i 60 lat. Na szczęście życiu i zdrowiu uczestników zdarzenia nie zagraża niebezpieczeństwo. Uczestnicy zdarzenia byli trzeźwi - informuje aspirant Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy KPP w Opolu Lubelskim.

AG

W Borkach z dawnego placu SKR-u wykopano tony śmieci

Prowadzone właśnie „wykopaliska" potwierdzają, że w Borkach zakopano tony śmieci. Dowody zostały zabezpieczone. Trwa przesłuchiwanie świadków.

W Borkach 28 grudnia pojawiła się policja, ochrona środowiska, koparka i urzędnicy z gminy. Jak donosi nasz informator, jeden z pracowników miejscowego Zakładu Gospodarki Komunalnej zgłosił na policję fakt zakopywaniu w ziemi przez jego firmę ton śmieci.

Jak donosił, polecenie zostało wydane w grudniu, ale to nie był pierwszy przypadek. Kilka miesięcy temu zakład nakazał zakopanie w ziemi kontenera szkła.

– Dostaliśmy polecenie z zakładu, by zakopywać śmieci na starej bazie SKR-u. Był to kontener szkła. Dodatkowo kazano wywieźć pracownikom przyczepę odpadów z oczyszczalni za cmentarz w Borkach. Rok wcześniej było podobnie. Przyczepa odpadów została zakopana na bazie SKR-u – tłumaczył.

W tych sprawach trwa dochodzenie.

mm

Trwają czynności policyjne w tej sprawie. „Dowody" były wykopywane z ziemi w obecności policji i służb z ochrony środowiska

Fot. Tomasz Niespiał

Piotr Woszczak, rzecznik radzyńskiej policji

Policja ustala świadków i przebieg zdarzenia

12 grudnia zostaliśmy poinformowani o wywożeniu nieczystości z lokalnego punktu sortowni odpadów komunalnych. Policjanci pojechali na miejsce, dokonali ustaleń. Został zbadany grunt wskazywany przez zgłaszającego tę informację, na którym miałyby być przechowywane odpady. Po tym dniu policjanci z KPP wszczęli postępowanie wyjaśniające, które ma ustalić, kto to zrobił, w jakim celu itd. 28 grudnia policjanci uczestniczyli w oględzinach tego miejsca z pracownikami instytucji z ochrony środowiska. Dowody zostały zabezpieczone. Trwa przesłuchiwanie świadków.

REG

eprasa.pl f038ab4b51

25-latek wyjaśniał, że w dniu tragedii jeździł innym niż zazwyczaj samochodem

Śmiertelnie potrącił kobietę na deptaku. Błyskawiczny proces kierowcy dostawczaka

Auto dostawcze najpierw uderzyło ją w plecy, potem kobieta wpadła pod pojazd. Nie przeżyła. Do tragedii doszło w ścisłym centrum Lublina, na reprezentacyjnym deptaku. W czwartek ruszył proces Filipa K., który siedział za kierownicą samochodu. Tego samego dnia zapadł wyrok.

Urzędniczka, mieszkanka Lublina, w ramach obowiązków służbowych zmierzała do Wydziału Budżetu i Księgowości Urzędu Miasta. 47-latka szła deptakiem w kierunku Bramy Krakowskiej. Był ranek 26 kwietnia br.

Tył auta uderzył ją w plecy

Filip K. postanowił, że wycofa autem dostawczym w kierunku ul. Wróblewskiego, którą wcześniej wjechał na deptak, by dostarczyć towar do jednej z tutejszych restauracji.

Gdy 25-latek, mieszkaniec powiatu lubelskiego, cofał, za prowadzonym przez niego dostawczym iveco znalazła się pokrzywdzona. Tył auta uderzył w plecy idącej w tym samym kierunku kobiety. Śledczy ustalili, że 47-latka upadła na bruk, po czym znalazła się pod autem. Filip K. miał się zatrzymać dopiero, gdy usłyszał krzyki świadków. Wtedy ruszył samochodem i przejechał kilka metrów do przodu. Wówczas zorientował się, co się stało.

Pomimo reanimacji kobieta zmarła po przewiezieniu do szpitala, w wyniku krwotoku wewnętrznego.

> **Oskarżony przyznał, że nie przyszło mu do głowy, by poprosić współpracownika o pomoc przy cofaniu, jak też miał do niego mało zaufania**

Filip K. w momencie zdarzenia był trzeźwy. Jak czytamy w akcie oskarżenia, we krwi kierowcy ujawniono obecność substancji psychotropowej typu THC.

„Świadczącej o tym, że kierując pojazdem, znajdował się po użyciu ww. substancji. W tym zakresie wyłączono materiały do przeprowadzenia postępowania w sprawie o wykroczenia" - brzmi treść dokumentu sporządzonego przez prokuratora.

Błyskawiczny proces

25-latkowi postawiono zarzut spowodowania wypadku komunikacyjnego ze skutkiem śmiertelnym. Mężczyzna przyznał się w czasie śledztwa do popełnienia zarzuconego mu czynu.

Jego proces ruszył w czwartek, 28 grudnia. Sprawę rozstrzygał Sąd Rejonowy Lublin-Zachód w Lublinie. Oskarżony odpowiadał z wolnej stopy. Z wnioskiem o wyłączenie jawności procesu wystąpiła pełnomocniczka członka rodziny pokrzywdzonej, który w procesie jest oskarżycielem posiłkowym.

- Ze względu na ważny interes prywatny rodziny. Dzieci pokrzywdzonej mocno przeżywają tę tragedię - argumentowała mecenas.

Prokurator oraz obrońca oskarżonego poparli wniosek. W efekcie sędzia Tomasz Posłuszny nakazał dziennikarzom opuścić salę rozpraw. Nie wiadomo, czy oskarżony utrzymał swoje stanowisko w sprawie przyznania się do popełnienia zarzucanego mu czynu.

Jeszcze tego samego dnia zapadł wyrok w tej sprawie. Filip K. został uznany za winnego spowodowania wypadku komunikacyjnego, którego następstwem była śmierć pokrzywdzonej. 25-latek został skazany za to na rok pozbawienia wolności w zawieszeniu na trzy lata. Do tego ma zapłacić 3 tys. zł grzywny oraz nałożono na niego dwuletni zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych. Ma także zapłacić nawiązki na rzecz dwójki dzieci pokrzywdzonej - po 10 tys. zł oraz pokryć koszty oskarżyciela posiłkowego w wysokości 3,7 tys. zł.

Wyrok nie jest prawomocny.

Przekonywał, że był skoncentrowany

Nie wiadomo, jak oskarżony opisywał w sądzie okoliczności zdarzenia. Wiadomo natomiast, co powiedział podczas śledztwa.

25-latek wyjaśniał, że w dniu tragedii jeździł innym niż zazwyczaj samochodem, który nie był wyposażony w sygnał dźwiękowy przy cofaniu. Nie mógł wyjechać z deptaka przodem, bo wyjazd od strony ul. Staszica zastawiały mu inne pojazdy dostawcze, a zawracanie utrudniały ogródki restauracyjne. Przyznał, że nie przyszło mu do głowy, by poprosić towarzyszącego mu współpracownika o pomoc przy cofaniu, jak też miał do niego mało zaufania.

> **Filip K. w momencie zdarzenia był trzeźwy. We krwi kierowcy ujawniono obecność substancji psychotropowej typu THC**

Podczas przesłuchania przekonywał, że był skoncentrowany, patrzył w lusterka, przyciszył radio, a gdy usłyszał krzyk, zatrzymał pojazd i odruchowo ruszył do przodu, bo myślał, że uderzył w śmietnik lub latarnię. Podkreślał, że udzielał pokrzywdzonej pierwszej pomocy. Dodał, że bardzo żałuje tego, co się stało i chciałby przeprosić rodzinę pokrzywdzonej.

Za spowodowanie wypadku komunikacyjnego ze skutkiem śmiertelnym grozi kara od sześciu miesięcy do ośmiu lat pozbawienia wolności.

Dominik Smagała

Strażacy pojechali reanimować dziecko, bo nie było wolnej karetki

Niestety życia pięciolatki nie udało się uratować. Dziecko zmarło w Boże Narodzenie.

Nie w każdym domu gościła w święta radość. Tragiczne informacje napłynęły do nas w Boże Narodzenie z Zakrzowa.

U pięcioletniej dziewczynki doszło do nagłego zatrzymania krążenia. Informację o zdarzeniu Wojewódzkie Centrum Powiadamiania Ratunkowego przekazało po godzinie 9 rano do opolskich strażaków.

- Z powodu braku dostępności zespołu ratownictwa medycznego do zdarzenia zostaliśmy zadysponowani my. Na miejsce udały się trzy zastępy – informuje Stanisław Kamela ze stanowiska kierowania komendanta powiatowego Państwowej Straży Pożarnej w Opolu Lubelskim.

Do Zakrzowa pojechała jednostka z Opola Lubelskiego, Lasu Dębowego i Braciejowic. Na miejsce wezwany został też śmigłowiec lotniczego pogotowia ratunkowego. Pojawiła się również policja.

Strażacy z Lasu Dębowego rozpoczęli reanimację dziecka, podłączyli defibrylator. Po kilku minutach pojawiła się karetka pogotowia ratunkowego.

- Czynności resuscytacyjne były prowadzone do czasu przybycia zespołu ratownictwa medycznego, który odstąpił od czynności resuscytacyjnych – dodaje.

Niestety dziecko zmarło.

ach

Mieszkanka powiatu lubartowskiego oszukana w Internecie. Sprzedawała odzież, straciła pieniądze

20-letnia mieszkanka powiatu lubartowskiego chciała sprzedać ubrania na jednym z portali sprzedażowych. Otrzymała wiadomość od klienta, który twierdził, że kupił towar oferowany przez sprzedającą i wysyła właśnie potwierdzenie wpłaty.

- Kliknięcie w przesłany link skierowało ją na fałszywą stronę bankową, gdzie podała swoje dane. Oszust wszedł na konto bankowe, zmienił urządzenie dodane, a następnie przeprowadził cztery wypłaty na kwotę 14 tysięcy złotych. Gdy kobieta zauważyła znikające z konta pieniądze, zorientowała się, że padła ofiarą oszusta - informuje sierż. szt. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

- Policjanci apelują o ostrożność podczas korzystania z linków, zwłaszcza w okresie zakupów końcoworocznych. Oszuści coraz częściej wykorzystują pozornie wiarygodne oferty, by wyłudzić cenne informacje finansowe. Zachęcamy do dokładnego sprawdzania adresów URL, unikania klikania w podejrzane linki i niepodawania poufnych danych osobowych. Dobra praktyka to korzystanie z bezpiecznych metod płatności. Oszustwa internetowe są coraz bardziej zaawansowane, dlatego zachowanie ostrożności jest kluczowe.

Marcin Kusyk

Chciała sprzedać albę komunijną, natknęła się na oszusta

POWIAT OPOLSKI: 47-letnia mieszkanka powiatu opolskiego straciła grubą kasę, chcąc sprzedać albę komunijną na jednym z portali społecznościowych. Nieuczciwy „kupujący" wysłał jej fałszywy link, który przekierował kobietę na stronę podobną do bankowości internetowej kobiety. A logując się tam, nieświadomie dała oszustom dostęp do swojego konta.

47-latka zgłosiła sprawę na policję. Jak opowiadała, po wystawieniu na sprzedaż komunijnej alby przez komunikator internetowy odezwał się do niej potencjalny kupujący, prosząc o jej adres e-mail, na który wysłał link z rzekomą autoryzacją płatności.

Kobieta weszła na stronę, zalogowała się, co dało oszustom dostęp do jej danych bankowych i możliwość wykonywania transakcji na koncie. Oszust wykonał dwie takie transakcje na łączną kwotę 5 tys.zł. Gdy kobieta zorientowała się, że padła ofiarą oszustów, zablokowała konto, ale nie udało jej się odzyskać straconych pieniędzy.

- Apelujemy o zachowanie zasady ograniczonego zaufania nie tylko podczas kupowania towaru, ale także podczas jego sprzedaży. Nigdy nie podawajmy osobom postronnym danych naszego konta, są to dane wrażliwe i nikt poza nami nie powinien ich znać. Pamiętajmy, że przekazując te dane, umożliwiamy dostęp do naszego konta bankowego oraz możliwość wykonywania na nim operacji finansowych - przypomina aspirant Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy KPP w Opolu Lubelskim.

AG

REG

Zaatakował młotkiem znajomego swojej dziewczyny

Lublin: 42-latek odpowie za usiłowanie zabójstwa. Zaatakował młotkiem 67-latka, który odwiedził dziewczynę sprawcy.

W Boże Narodzenie na policję zgłosił się 67-letni mieszkaniec Lublina. Mężczyzna był zakrwawiony i miał ranę głowy.

- Oświadczył, że podczas odwiedzin u 43-latki został zaatakowany przez jej chłopaka, który przyjechał do mieszkania. Sprawca miał go wielokrotnie uderzyć w głowę młotkiem.

Fot.KMP Lublin

42-latek usłyszał zarzuty usiłowania zabójstwa. Grozi mu nawet dożywocie

W mieszkaniu były też inne osoby - informuje nadkomisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Policjanci namierzyli napastnika. Okazało się, że to 42-latek. Mężczyzna usłyszał zarzuty usiłowania zabójstwa. Został aresztowany na 3 miesiące. Grozi mu dożywocie.

Joanna Niećko

eprasa.pl f038ab4b51

Protest w obronie „wolnych mediów”

Z krzyżami i polskimi flagami bronili TVP

Fot.Dominika Polonis

- Hańba, hańba - krzyczeli zgromadzeni podczas protestu w Lublinie przed siedzibą TVP

Fot.Dominika Polonis

Poseł Czarnek apelował do mieszkańców, aby ci zapisywali się w jego biurze poselskim na wyjazdowy protest z Lublina do Warszawy

Lublin: „Wolne media! Wszyscy będzie siedzieć!” – między innymi takie okrzyki można było słyszeć w piątek, 29 grudnia na proteście pod siedzibą TVP Lublin.

Protest przed lubelską siedzibą telewizji publicznej był drugim organizowanym w tym mieście. W pierwszym wzięła udział podobna grupa mieszkańców wraz z politykami PiS.

- Jakaś ruska rakieta wleciała prawie do Zamościa, a komunikat od państwa jest taki, że rekomendują, żeby ona leciała. Chciałbym, żeby kiedyś ktoś w Polsce mógł rekomendować ruskie rakiety, żeby sobie leciały – krzyczy poseł Przemysław Czarnek.

Na wydarzeniu obecni byli posłowie, radni, marszałkowie i dyrektorzy. Wszyscy z jednej partii – Prawa i Sprawiedliwości, a wśród nich: Przemysław Czarnek (poseł RP), Sylwester Tułajew (poseł RP), Sławomir Zawiślak (poseł RP), Jarosław Stawiarski (marszałek województwa lubelskiego), Marcin Jakóbczyk (radny Rady Miasta Lublin), jak i Remigiusz Małecki (rzecznik marszałka województwa lubelskiego).

Krzyżowa telenowela

- Zaczęło się od usunięcia krzyża, bo przecież trzeba się przypodobać skrajnym komuchom, zapowiedzi podwyżek zarobków niektórym zawodom budżetówki – zaczyna wyliczać Marian Kowalski, organizator protestu, odwołując się do przewieszonego krzyża w Urzędzie Wojewódzkim z sali kolumnowej do gabinetu nowego wojewody, Krzysztofa Komorskiego (PO).

I kontynuuje.

- Polska po II wojnie światowej nigdy nie była tak zagrożona, jak teraz. Nasze ambicje niepodległościowe mogą być pogrzebane. Nie mamy do dzisiaj zdolności samodzielnego odpierania ataku wrogów. Dzisiaj podcinane są korzenie zdrowego państwa polskiego. Tutaj działali agenci bezkarnie, w charakterze dyplomatów.

Głos zabrał także marszałek województwa lubelskiego.

- Może nie być Holeckiej i innych ludzi, ale media muszą być narodowe, bo my jako 40 procent społeczeństwa polskiego się tego domagamy – mówi Jarosław Stawiarski.

107 minut Sienkiewicza

Przemysław Czarnek na proteście nie szczędził uszczypliwości ministrowi Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Bartłomiejowi Sienkiewiczowi.

- Za to, co zrobił w 107 minut kilka dni temu, grozi do pięciu lat pozbawienia wolności i będzie siedział – grozi Czarnek. - Straty Telewizji Polskiej przez tych kilka dni wyniosły 50 albo 60 milionów zł – grzmi poseł z Lublina.

A chodzi o uchwałę z 19 grudnia wzywającą do podjęcia działań naprawczych w mediach, pieczętujących zmiany w zarządach spółek: Telewizji Polskiej, Polskiego Radia i Polskiej Agencji Prasowej.

- Oni (rząd Tuska – przyp. red.) jednym barbarzyńskim ruchem znanym z komunizmu, wyłączając sygnał telewizyjny na święta, uniemożliwili obejrzenie jasełek, mszy i kolęd. I za to będzie siedział! - dodaje Czarnek.

A mieszkańcy wykrzykują: „Hańba, hańba. Będzie siedział!” - Zresztą nie tylko on – kwituje z uśmiechem poseł.

Marsz w Warszawie

Poseł Czarnek apelował do mieszkańców, aby ci zapisywali się w jego biurze poselskim na wyjazdowy protest z Lublina do Warszawy. Ma on się odbyć 11 stycznia, gdy w Sejmie trwać będą obrady.

- Tam będą nas dziesiątki tysięcy i pokażemy siłę ludzi zaniepokojonych tym, co się dzieje w kraju. Zdewastowano nam media publiczne w dwa tygodnie – dodaje Czarnek.

Politycy Prawa i Sprawiedliwości zapewniają, że każdy, kto będzie chciał pojechać na to wydarzenie, będzie miał zapewniony bezpłatny transport.

Powrót TVP Info

TVP Info na antenę wróciło 29 grudnia wieczorem po dziewięciu dniach bez emisji. Programu wciąż jednak nie nadaje większość z lokalnych ośrodków Telewizji Publicznej, w tym TVP Lublin. Dziennikarze stacji pracują jednak normalnie, a materiały publikują na Facebooku i stronie internetowej telewizji. Przedstawiciele tego medium w charakterze dziennikarzy relacjonujących to wydarzenie byli także obecni na piątkowym proteście.

Dominika Polonis

Nie żyje ojciec biskupa oraz radnego miasta Łuków

W nocy z 25 na 26 grudnia serce ojca biskupa Grzegorza Suchodolskiego oraz radnego Przemysława Suchodolskiego przestało bić. Hieronim Suchodolski miał 85 lat.

Hieronima Suchodolskiego (z lewej) pożegnał w mediach społecznościowych jego syn bp Grzegorz Suchodolski (z prawej) (fot. Grzegorz Suchodolski/ Facebook)

Hieronim Suchodolski zmarł, odmawiając razem z małżonką Koronkę do Bożego Miłosierdzia. Biskup Grzegorz Suchodolski podzielił się tą smutną informacją z wiernymi, opisując ostatnie chwile życia swojego ojca.

W ciągu ostatniego dnia życia Hieronim Suchodolski uczestniczył w mszy świętej celebrowanej przez swojego syna, biskupa Grzegorza. To był czas, w którym otrzymał Komunię Świętą. Po południu odwiedzili go bliscy - dzieci i wnuki.

„Tak naprawdę już od wigilii żegnał się z nami, jakby przeczuwał, że to koniec. Nie chcieliśmy wierzyć. On jednak wiedział i był gotowy. Odszedł po cichu, z gromnicą i różańcem w dłoniach, ufając Temu, który go umiłował” - czytamy w pożegnaniu, jakie napisał w mediach społecznościowych bp Suchodolski.

„Bogu niech będą dzięki za jego długie i niełatwe życie, za przeżyte 85 lat i 11 miesięcy, za ponad 62 lata sakramentalnego małżeństwa z Mamą Marianną, za szóstkę dzieci, jedenaścioro wnuków, troje prawnuków, a także za jego silną wiarę, wielkie rozmodlenie, codzienną poranną Eucharystię, tysiące różańców, litanii, koronek, za ponad 4-letni dar abstynencji rozpoczęty w dniu mego wstąpienia do seminarium, za miłość i za tęsknotę. Odpoczywaj w pokoju, Tato!” - czytamy dalej.

Biskup Grzegorz Suchodolski dziękuje Bogu za życie swojego ojca i prosi o modlitwę za spokój duszy zmarłego. Pogrzeb odbył się w Parafii NMP Matki Kościoła w Łukowie w sobotę, 30 grudnia.

Patryk Pytlak

REG

eprasa.pl f038ab4b51

Pożar domu w Rudnie. Zginął w nim słynny Poziomka

Fot.Konrad Sławiński

W tym domu 27 grudnia doszło do pożaru. Zginął w nim 58-letnie youtuber, „Poziomka 13"

Fot.Screen/YouTube

Losy Poziomki 13 śledziło ponad 342 tys. subskrybentów

Fot.Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej w Lubartowie

Do pożaru doszło 27 grudnia po godzinie 13. Na miejscu pracowało sześć zastępów straży pożarnej

POWIAT LUBARTOWSKI: - Miał problemy z alkoholem, ale nie był problematyczny – mówi sąsiad pana Krzysztofa Bogusza. 27 grudnia doszło do pożaru domu w Rudnie (powiat lubartowski). W pożarze zginął „Poziomka 13", youtuber, który zasłynął w internecie z filmów.

Do pożaru doszło 27 grudnia po godzinie 13. Straż pożarna poinformowała, że w Rudnie spalił się budynek mieszkalny.

Jak informuje st. kpt. Michał Mazur z KP PSP w Lubartowie, straż pożarna otrzymała zgłoszenie o pożarze po godz. 13. Było podejrzenie, że w płonącym domu rodzinnym może się znajdować człowiek, strażacy przeszukali dom i wynieśli mężczyznę, już bez oznak życia. Przyczyn pożaru na razie nie można określić.

Sierż. szt. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie dodała, że spaliło się pomieszczenie kuchenne. Na miejscu znaleziono ciało 58-latka. Mężczyzna mieszkał sam.

Niedługo potem w mediach społecznościowych pojawiła się informacja, że w pożarze zginął Krzysztof Bogusz, znany youtuber „Poziomka 13". Informację o jego śmierci podało też Radio Zet.

Kim był „Poziomka"?

Rudno, miejscowość oddalona od Michowa o kilkanaście kilometrów. To właśnie w niej urodził się i zmarł Krzysztof Bogusz znany jako „Poziomka 13".

Dlaczego zaistniał w internecie? Zanim wyruszyliśmy do miejscowości, w której był znany, obejrzeliśmy kilka filmów na kanale „POZIOMKA 13". Możemy tam obejrzeć przede wszystkim alkohol.

> **Jednych rozbawiał, inni oburzali się, że pochwala picie alkoholu. Wszystkich zadziwiała popularność jego filmików w internecie**

„Prawdziwi mężczyźni piją tylko Gruszkę Sandomierską" mówił youtuber „Poziomka 13" w nagraniu 11 listopada 2018 roku. Po wypiciu 750 ml trunku stwierdził, iż „Startuję z osła na posła".

Jeśli wpiszemy w wyszukiwarkę frazę „Poziomka 13", najpopularniejszym nagraniem będzie wypicie litrowej butelki wódki.

– Przepraszam, że tak długo mnie nie było. Ale ile można się poddawać natłokowi obowiązków – przyznał youtuber przed „skonsumowaniem" zawartości butelki.

Jego kanał na YouTube obserwowało blisko 350 tys. osób. Najpopularniejszy film - jak pije denaturat - ma grubo ponad 1,3 mln odsłon. Jednych rozbawiał, inni oburzali się, że pochwala picie alkoholu. Wszystkich zadziwiała popularność jego filmików w internecie. A ta w 2019 roku rosła w rzadko spotykanym tempie. 2 maja kanał Poziomki 13 na YouTube obserwowało ok. 10 tys. internautów, 6 maja było ich już 100 tys.

Ludzie na wsi znali go z poczucia humoru

Krzysztof, podobnie jak jego filmowy bohater Poziomka, nie stronił od alkoholu. Dla miejscowych to po prostu „Krzysiek". Ludzie na wsi znali go z poczucia humoru, które stale mu towarzyszyło. Pamiętają, że w szkole bardzo dobrze się uczył.

- Koledzy nazywali go „globus", czyli taki zdolny uczeń - mówią mieszkańcy. Krzysztof twierdził, że popularność go nie zmieniła.

- Miał problemy z alkoholem – przyznaje mieszkaniec Rudna. – Ale to nie był agresywny mężczyzna. Miał swoje problemy, mówił: „Dzień dobry, sąsiedzie".

- Mógł mieć już rozdwojenie jaźni. Pan zapyta w Ośrodku Pomocy Społecznej w Michowie – słyszę z kolei w lokalnej aptece.

W OPS-ie pani kierownik nie chce jednak udzielić informacji. Nieoficjalnie tylko wiemy, że był samotny, nie miał żony, rodziców, miał tylko siostrę, która mieszka w Lublinie.

- Nigdy nie było naszym zamiarem picie dykty. To był chwyt marketingowy, żeby wzbudzić zainteresowanie – przyznał Poziomka na łamach „Wspólnoty" w 2019 roku. - W następnych odcinkach, o ile będziecie nas subskrybować, będą wychodziły jakieś ważne wartości - deklarował. Z czasem przesłał publikować filmy w internecie.

Konrad Sławiński

REG

Recydywista lubił pogrozić

Biała Podlaska: Do tymczasowego aresztu trafił podejrzany o kierowanie gróźb karalnych wobec sąsiadów. Miał im grozić pozbawieniem życia.

Tuż przed świętami policja odebrała zgłoszenie dotyczące gróźb karalnych wobec mieszkańców jednego z bloków w Białej Podlaskiej.

- Z relacji zgłaszającego wynikało, że sąsiad bez żadnego powodu groził zarówno jemu, jak też żonie pozbawieniem życia. Dodał, że już od dłuższego czasu sąsiad zakłóca im spoczynek nocny w związku z organizowanymi imprezami. A podczas ostatniego zdarzenia mężczyzna, grożąc zgłaszającym, wypowiadać miał również groźby wobec jednego z policjantów, który wcześniej podejmował w stosunku do niego interwencję - informuje nadkomisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z policji w Białej Podlaskiej.

Policjanci ustalili kolejnych pokrzywdzonych, którym mężczyzna również miał grozić. Podejrzewany o te czyny 27-letni mieszkaniec miasta został zatrzymany. Policjanci znaleźli przy nim narkotyki.

Za groźby karalne odpowiadał będzie w warunkach recydywy, bo w ostatnim czasie odbywał karę pozbawienia wolności za podobne przestępstwo. Został aresztowany.

Joanna Niećko

Najpierw potrąciło go audi, potem uderzył jeszcze w BMW. Zginął na miejscu

Fot.KMP Biała Podlaska

Do tragedii doszło w miejscowości Kożanówka w powiecie bialskim. - Ze wstępnych ustaleń wynika, że 45-letni kierowca audi potrącił pieszego nieposiadającego elementów odblaskowych, który wszedł na jezdnię z pobocza wprost pod nadjeżdżające auto. Po tym pieszy, wyrzucony siłą bezwładności z pasa ruchu, uderzył w tył jadącego z przeciwka BMW. Drugim pojazdem kierował 37-latek. Do zdarzenia doszło na prostym odcinku drogi, poza terenem zabudowanym. Kierowcy aut byli trzeźwi - informuje nadkomisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z policji w Białej Podlaskiej.

Joanna Niećko

Przekazała pieniądze i biżuterię oszustom. Podawali się za oficerów CBŚP

Biała Podlaska: Policjanci zatrzymali dwóch mężczyzn podejrzanych o udział w oszustwie na funkcjonariusza CBŚP.

22 grudnia policja dostała zgłoszenie dotyczące oszustwa „na policjanta".

- Z relacji pokrzywdzonej wynikało, że skontaktował się z nią mężczyzna podający się za funkcjonariusza CBŚP. Twierdził, że wartościowe rzeczy, które trzyma w domu, są zagrożone i trzeba je zabezpieczyć. Finalnie pokrzywdzona przekazała nieznajomemu, który przyszedł do jej domu, gotówkę i biżuterię, gdzie wstępnie straty wyceniła na kwotę około 100 tys. zł. Sprawą zajęli się policjanci zwalczający przestępczość przeciwko mieniu z bialskiej komendy. Intensywne działania funkcjonariuszy doprowadziły do ustalenia i zatrzymania osób podejrzewanych o udział w tym przestępstwie - informuje nadkomisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z policji w Białej Podlaskiej.

19-latek został zatrzymany tego samego w Warszawie. Jego 24-letni kompan wpadł następnego dnia. Mężczyźni usłyszeli zarzuty. Zostali aresztowani.

Joanna Niećko

eprasa.pl f038ab4b51

Dziewczyna z Babic jedzie na Igrzyska Olimpijskie!

- Trzeba mieć pasję i trzeba chcieć, a wtedy nawet z Babic można dostać się na Olimpiadę. To jest ciężka praca, ale zapewniam, że warto - mówi Nowej Gazecie Biłgorajskiej Angelika Mach, która będzie reprezentować powiat biłgorajski na przyszłorocznych Igrzyskach Olimpijskich w Paryżu i pobiegnie w maratonie.

Angelika Mach w Walencji uzyskała trzeci czas w historii polskiego maratonu

Sama rozumiesz rangę wydarzenia. Powiat biłgorajski ma tylu sportowców na Igrzyskach Olimpijskich, co szóstek w Lotto.
(śmiech) Chyba rzeczywiście tak to wygląda.

Tylko czy my mamy prawo mówić: nasz sportowiec, biegaczka z powiatu biłgorajskiego, nasza olimpijka?
Oczywiście, że tak! Zdecydowanie tak. Jestem wychowanką Znicza Biłgoraj, to tam mój pierwszy trener zaszczepił we mnie pasję do biegania i trenowania. Ja się cały czas utożsamiam i identyfikuję z Ziemią Biłgorajską i choć już nie mieszkam, to cały czas pamiętam, skąd pochodzę. Jestem wdzięczna, bo właśnie tam wszystko się zaczęło i trwa dalej. Przy okazji pozdrawiam mojego pierwszego trenera Mieczysława Jamroza i chcę mu podziękować za to, że jestem teraz w tym miejscu, w jakim jestem.

Jak cię umiejscowić na tej mapie powiatu biłgorajskiego?
Moja rodzinna miejscowość to taka mała wioska Babice w gminie Obsza. To jest jakieś 30 kilometrów od Biłgoraja. Ale urodziłam się w Tarnogrodzie, choć wychowałam się i dorastałam właśnie w Babicach. Mieszkałam tam przez spory kawałek swojego życia.

Ale ty miałaś jakoś daleko do sklepu, że tak dobrze biegasz i na takich długich dystansach?
(śmiech) Właśnie nie. Było kilka takich lokalnych sklepów i to całkiem blisko domu. Do szkoły też nie musiałam biegać, bo miałam jeden kilometr spacerkiem. Może nie miałam takiej historii, jak słychać o maratończykach z Kenii, którzy wszędzie mieli daleko i dlatego musieli zacząć biegać. Ja po prostu od małego dziecka zawsze byłam pełna energii i tak na dobrą sprawę to nie mogłam usiedzieć w miejscu, dlatego tak jakoś naturalnie zaczęło się bieganie.

A jeśli tu chce się biegać, to naturalny kierunek to jest Znicz Biłgoraj, bo raczej nic innego w okolicy nie ma.
Zgadza się. Chociaż muszę się przyznać, że kompletnie przez przypadek zaczęłam tam trenować, bo kiedyś nie wiedziałam w ogóle, że istnieje coś takiego jak Znicz Biłgoraj i można tam trenować bieganie. Kompletnie się tym nie interesowałam. Tylko jak byłam w gimnazjum, to na szkolnych zawodach wyłaniali reprezentację gminy i szukali kogoś, kto szybko biega. Tylko to był znacznie krótszy dystans, niż teraz biegam, bo 600 metrów w biegach przełajowych i tam byłam w czołówce. Wtedy mój nauczyciel, pan Nieścior, zaproponował mi, żebym zaczęła trenować bieganie. Trenowała też jego córka i nawet była wyżej niż ja w tych zawodach. I wtedy zaczął nas obie wozić na treningi i tak naprawdę panu Nieściorowi bardzo wiele zawdzięczam. Gdyby nie jego pomoc na początku, to raczej ciężko byłoby się dostać i dojeżdżać na treningi do Biłgoraja i to kilka razy w tygodniu. Moim rodzicom raczej trudno byłoby to pogodzić.

Angelika Mach z Babic wystartuje w przyszłorocznych Igrzyskach Olimpijskich w Paryżu

Właśnie. To twoje bieganie to jakieś geny po rodzicach, czy po prostu samorodny talent i praca?
Geny chyba raczej nie, bo rodzice raczej nic specjalnie nie trenowali, choć mama mówiła mi, że kiedyś w szkole skakała w dal i nawet wychodziło jej to całkiem dobrze. Z kolei mój brat trenował troszkę piłkę nożną u nas w Piaście Babice. Też mu dobrze szło, tylko nie miał takiego zdrowia jak ja. U niego pojawiły się kontuzje, skręcenia kostki i posypało się to wszystko. Szybko skończył z tym graniem i zostałam tylko ja. Byłam zawzięta, uparta i tak jest chyba do dziś.

A po Biłgoraju był Lublin i treningi w AZS UMCS.
Tak i tam przez całe studia biegałam. Na początku studiowałam slawistykę, czyli języki słowiańskie na UMCS. Później przeniosłam się do Warszawy na filologię rosyjską. Chociaż ostatniego roku w Lublinie studiowałam jednocześnie te dwa kierunki, ale kończyłam studia już na Uniwersytecie Warszawskim.

Mieszkasz teraz w Warszawie?
Właśnie nie. Już nie mieszkam w Warszawie. W stolicy mieszkałam tak naprawdę do pandemii, czyli do 2020 roku. A teraz mieszkam w Goleniowie, skąd pochodzi mój obecny trener.

Kiedy ty ostatnio byłaś w Babicach? Trafisz tam jeszcze?
Oczywiście, że trafię! Ostatnio byłam chyba we wrześniu albo w sierpniu. Miałam wesele u mojej koleżanki z akademika, jeszcze z czasów, kiedy razem studiowałyśmy w Lublinie. Udało mi się wyskoczyć do Babic, ale to dosłownie na chwilę. To był tylko weekend i tylko chwilę byłam w domu. Teraz planuję wybrać się do domu na dłużej - na tydzień albo nawet na dwa, żeby odwiedzić rodziców i mieć trochę takiego luzu. Teraz mam miesiąc roztrenowania, nie będę nic biegała, bo po prostu muszę odpocząć po tym ostatnim maratonie.

Dla każdego sportowca wyjazd na Igrzyska Olimpijskie to jest spełnienie marzeń, cel i ukoronowanie kariery. Ty już to masz.
Tak, dokładnie. I dla mnie start na Olimpiadzie to jest to samo.

Liczyłaś, ile przebiegłaś w życiu maratonów?
(śmiech) Już przestałam liczyć. Myślę, że gdzieś powyżej dziesięciu ich mam na pewno. Ten ostatni w Walencji był najszybszy i najlepszy w mojej karierze. Zajęłam w Hiszpanii 33 miejsce z rekordem życiowym, który od teraz to 2 godziny 26 sekund i 19 setnych.

Dlatego, że był dobry dzień? Że rywale zmobilizowali? Jeszcze coś innego?
Tak naprawdę na dobry wynik w maratonie musi się złożyć dużo rzeczy. Nie tylko forma fizyczna wypracowana po miesiącach treningów. Do takiego długiego dystansu jak maraton najlepsza jest taka chłodniejsza pogoda, czyli temperatura około 10 stopni. Do tego trasa, gdzie nie ma za dużo podbiegów, tylko jest płaska i szybka. Ekipa i rywale też są ważni, bo maraton jest takim długim dystansem, że ciężko to pokonać samotnie, bo psychika i głowa też są ważne. To wszystko złożyło się w Walencji.

To, że masz już bilet na Igrzyska Olimpijskie w kieszeni, coś zmienia w dalszych przygotowaniach?
Na pewno się zmieni trochę. Ten maraton w Walencji to była już ostatnia szansa, żeby uzyskać odpowiedni czas i zdobyć minimum olimpijskie. Można to zrobić do końca stycznia, a ten maraton w Walencji był ostatnim maratonem. Gdybym tu pobiegła słabo, Igrzyska Olimpijskie oglądałabym w telewizji. Miałam już jedną próbę na wiosnę tego roku w Wiedniu, niestety tam mi się nie udało, a pogoda wyjątkowo nie dopisała. To był koniec kwietnia i około 20 stopni. Musieliśmy zmienić przygotowania, żeby postawić wszystko na jedną kartę i spróbować sił w Walencji. Tym razem się udało.

Dla ciebie to nie będzie debiut olimpijski, bo pobiegłaś na poprzednich igrzyskach w Tokio. W maratonie olimpijskim biegnie się inaczej niż w każdym innym?
Zdecydowanie inaczej. Na maratonach międzynarodowych wygląda to inaczej niż w rywalizacji w Polsce. Taki bieg rządzi się innymi prawami, z tego względu, że jest wyższy poziom, większa presja i walka o medale czy tytuły. Bardziej chodzi o miejsce niż o czas. Dochodzą też gorsze warunki pogodowe, bo zazwyczaj te imprezy są w sierpniu, kiedy jest gorąco. Dlatego zazwyczaj na tych imprezach te czasy są dużo gorsze od rekordów życiowych zawodników, ale jak mówię, tu liczy się najlepsze miejsce.

Jak dużo brakuje ci do tych najlepszych na świecie?
Dużo. Czasy w maratonach naprawdę poszły do przodu. Coś naprawdę fenomenalnego jak niektórzy biegają, aż jestem pod wielkim wrażeniem. Do tych najlepszych zawodniczek na świecie brakuje mi około 15 minut.

Tak realnie, to ile można „urwać" w trakcie jednego sezonu?
Ja jeszcze do tamtych igrzysk w Tokio, to ja się poprawiłam aż o 10 minut. Robiłam wszystko, żeby tam pojechać i gonić te najlepsze zawodniczki. Wtedy miałam życiówkę 2 godziny i 37 minut i poprawiłam się na 2,27. Ale teraz na tym wyższym poziomie trudniej jest aż o tyle poprawić swój czas. Wyniki są coraz bardziej wyśrubowane. Ten mój aktualny czas, to jest trzeci wynik w historii maratonów w Polsce. Do rekordu Polski brakuje mi 27 sekund, a to jest bardzo mało w maratonie. Jeszcze coś urwę. Teraz ta nowa technologia, te buty są coraz lepsze. Do tego możliwość wyjazdów do Kenii na obozy wysokogórskie, gdzie oddycha się inaczej.

Wierzysz, że ta światowa rywalizacja w maratonie to tak czysto i bez żadnego wspomagania? Czy może kontrole antydopingowe nie są aż tak skuteczne?
(cisza) Różnie z tym jest. Może tak być z tymi badaniami, bo tylko w tym roku za doping zawiesili około 50 samych Kenijczyków. A gdzie inne nacje? To o czymś świadczy. Sama byłam wiele razy na obozach w Kenii, gdzie jest po prostu bieda. Ci ludzie robią wszystko, żeby się pokazać, żeby zaistnieć i żeby się wybić i wyjechać z tej biedy. Za wszelką cenę. W Kenii jest 80 procent bezrobocia i bieganie to jest jedyna nadzieja na lepsze życie. Tam nie ma takich kontroli antydopingowych jak u nas i oni próbują różnych rzeczy, żeby biegać szybciej. Te pieniądze, które mogą zarobić za bieganie i zwycięstwa w maratonach, są dla nich olbrzymie i mogą tylko o takich marzyć. Podobnie jak o sławie, kontraktach reklamowych, medalach i sukcesach. Dlatego oddadzą za to wszystko.

Pięknie to wszystko brzmi, a w środku skromna dziewczyna z Babic.
I to pokazuje, że nawet z Babic można wyjechać na Igrzyska Olimpijskie. To wyszło z mojej wielkiej chęci wybicia się z tej małej miejscowości i osiągnięcia czegoś w życiu. Żeby móc podróżować, zwiedzać świat i robić to, co się kocha i co sprawia przyjemność. Trzeba mieć pasję i trzeba chcieć, a wtedy nawet z Babic można dostać się na Olimpiadę. To jest ciężka praca, ale zapewniam, że warto. Talent talentem, ale najważniejsze jest jednak ciężka i systematyczna praca.

Które miejsce na przyszłorocznych Igrzyskach Olimpijskich bierzemy w ciemno?
Jeżeli będę w pierwszej dziesiątce w Paryżu, to będę zadowolona. Po to tam pojadę i to jest mój cel na przyszłoroczne Igrzyska Olimpijskie.

Tomasz Zalewa

REG

eprasa.pl f038ab4b51

Czas na zapusty!

Warto przypomnieć o dawnym, staropolskim zwyczaju, okresie między Nowym Rokiem a Wielkim Postem – Zapustach. Był również ulubionym, bodajże najpiękniejszym okresem dla wielu dzieci i młodzieży - pisze Michał Kańkowski z Biłgorajskiego Towarzystwa Regionalnego.

Fot.archiwum

Zapusty w karczmie

Karnawał - nazwa pochodzi od włoskiego *carnevale*, oznaczało to pożegnanie mięsa przed rozpoczynającym się wielkim postem. Inna etymologia tej nazwy każe szukać jej źródeł w łac. *carrus navalis* - wóz w kształcie okrętu, który uczestniczył w procesji świątecznej ku czci bogini Izydy, a później Dionizosa w starożytnym Rzymie.

Karnawał wywodzi się z kultów płodności i z kultów agrarnych. Od głębokiej przeszłości utrzymywało się przekonanie, że im wyższe będą skoki, tym wyżej będzie rodziło zboże. Między innymi dlatego karnawał jest tak ściśle związany z tańcami. W wielu krajach europejskich, zwłaszcza na wsiach, praktykowano także tańce dookoła ogniska, najczęściej w formie koła.

Dr hab. Mariola Tymochowicz z UMCS opowiada o tamtym okresie: *Dziś to zabawa od Świąt Bożego Narodzenia do początków Wielkiego Postu, ale dawniej tak bywało jedynie w wielkich miastach, czyli np. w Lublinie. Bogaci mieszczanie bawili się, kiedy mieli na to ochotę. Region też się bawił i zajadał, ale dużo skromniej ilościowo i czasowo. Karnawał był takim „świętem na opak" - przeciwieństwem nadchodzącego postu. Jeśli chodzi o Tłusty Czwartek, na wsiach najhuczniej bawiono się w tygodniu poprzedzającym Środę Popielcową, a więc Tłusty Czwartek niejako zaczynał wiejski karnawał, czyli czas szalonej zabawy przed ścisłym postem, którego kiedyś przestrzegano bardzo rygorystycznie. A dlaczego był „tłusty"?*

Jadać tłusto, znaczyło - bawić się, nie zważając na koszty,

bo na co dzień owej tłustości było bardzo niewiele. W te dni szaleństwa jadano na wsiach głównie jajka, bo zwykle je zbierano i sprzedawano. Po Wielkim Poście, kiedy je gromadzono, spożywano je też na Wielkanoc. Na zakończenie karnawału, nadal kolędniczo, jeszcze od świąt, chodzono po wsiach grupami kolędników, odwiedzano się nawzajem i zbierano datki w formie żywności. Potem spotykano się w kolejnych gospodarstwach i tam trwały tańce i obżarstwa. Najintensywniej - we wtorek przed Środą Popielcową. Wróżono z żółtek: prognozowano z nich, jak uda się len czy konopie. Kobiety tańczyły „na len", podskakując jak najwyżej, żeby rósł wysoko, lub „na kapustę", tworząc kręgi taneczne, by zbiory były obfite. Pączki i faworki były dużo później i raczej dotarły z miasta. Przecież cukier też był na wsi rarytasem. Poza tym pączki dość trudno przygotować i są dość drogie, potrzeba nie tylko tłuszczu, lecz i drożdży, konfitur. Pierwsze były faworki, proste ciastka z mąki, jajek i tłuszczu. Przyjmuje się, że na Lubelszczyznę te ciastka i ich tradycja przywędrowały do nas z Galicji.

Polskie wsie – niezależnie od regionu – przemierzały korowody przebierańców. Każdy tego typu orszak otwierał książę zapust przebrany za słomianego stracha. Za nim w takt skocznej muzyki, wykonywanej przez grajków, podążała młodzież udająca różne postacie – babę, bociana, diabła, doktora, dziada, konia, kominiarza, kozę i śmierć. Barwny korowód w pierwszej kolejności

odwiedzał domy zamieszkane przez kawalerów i panny na wydaniu.

Po przekroczeniu progu domu młodzieńcy śpiewali i recytowali wesołe wierszyki, zachęcając do wspólnej zabawy i prosząc o datki w postaci słodyczy lub drobnych monet.

Na Mazowszu w składzie takiego orszaku można było spotkać również Cyganów, Żydów, niedźwiedzia, oficera i urzędnika. Pochód otwierał książę, który na wyjętej z sanek płozie niósł wysoko koło, na którym umieszczono przystrojone wstążkami słomiane kukiełki przedstawiające chłopaka i dziewczynę zwane Sierotkami. Książę, kręcąc koło, sprawiał wrażenie, że postacie tańczą ze sobą. Członkowie orszaku odwiedzali domy we wsi, inscenizując pojedynek konia z niedźwiedziem.

Na ziemi chełmskiej ludność każdego dnia zbierała się na tzw. wieczernicach w chatach posiadających większe izby. Kobiety przy przędzeniu opowiadały sobie różne legendy i baśnie. Spotkania lubili przerywać kawalerowie, którzy niespodziewanie wbiegali do izby i płatali różne figle. W ten sposób rozpoczynano zabawy, na które zapraszano czasem grajka.

Na Podlasiu co sobotę młodzież odwiedzała po kolei wszystkie wsie w okolicy, zbierając się w chatach z wielkimi izbami. Przed zabawą kawalerowie udawali się do domów panien, by zdobyć zgodę ich rodziców na udział w całonocnej zabawie. Tańce w takt skocznej muzyki trwały nawet do godziny 6 rano kolejnego dnia. Wtedy mieszkańcy danej wsi wracali do swoich domów. Pozostali, czekając na przysłanie sani, korzystali z poczęstunku zapewnianego przez gospodarza.

W całej Polsce chłopi spotykali się wieczorami w karczmach, gdzie raczono się alkoholem i oddawano szalonym zabawom. Kolberg odnotował, że matki „*nie tylko córkom pozwalają uczęszczać do karczmy, ale i same często tam zachodzą, zabierając i małe dzieci ze sobą*".

Zimowe biesiady były domeną kobiet:

na początku imprezy często bawiły się osobno, udając, że są niewzruszone na zaloty mężczyzn. Dopiero po przekupieniu ich piwem i przekąskami pozwalały zaprosić się do tańca.

Karnawał był nie tylko czasem zabaw, ale także zalotów. Uważano, że w ciągu roku nie ma lepszego czasu na szukanie drugiej połówki serca.

To był czas swatania, wydania córek za mąż, co nie było łatwą sprawą. Z synami było o wiele łatwiej - mówiła autorka książki „Zakątek pamięci. Życie w XIX-wiecznych dworkach kresowych" Irena Domańska-Kubiak.

Trzeba przyznać, że w dawnych czasach ludzie nieco się pospieszyli z przygotowaniem do kolejnego, aczkolwiek ponurego, ubogiego okresu. Ledwo kończyły się Święta Bożego Narodzenia, a już trzeba było szykować się do kolejnych Świąt. Mają, a raczej mieli rozmach nasi przodkowie! Dla współczesnej młodzieży szkoda, że to już całkiem inne czasy, w każdym razie - miłej zabawy w okresie karnawału, poznania drugiej połówki, spokojnych powrotów do domów i umiarkowanego spożycia alkoholu (sic!).

Michał Kańkowski
p.o. prezesa BTR

Witamy na świecie

Noworodki urodzone w lubartowskim szpitalu

Leoś Tomasik, Wola Osowińska, powiat radzyński
ur. 27 grudnia, g. 13.30, 3,10 kg
Rodzice: Dominika i Piotr
Rodzeństwo: Malwinka (3 lata)

Rafał Nowicki, Biała Podlaska
ur. 28 grudnia, g. 9:40, 3,90 kg, 59 cm
Rodzice: Patrycja i Paweł
Rodzeństwo: Weronika (8 lat)

REG

eprasa.pl f038ab4b51

Książę Jerzy Marcin Lubomirski (1738-1811) - bigamista, utracjusz, zdrajca, degenerat, ale w sumie miły... (cz. III)

Zmienne i kolorowe dzieje pana na zamku w Janowcu

„Urodziwy, wykształcony i inteligentny mężczyzna, wielki magnat i najmłodszy generał Rzeczypospolitej. Dezerter i zdrajca skazany na wieloletnie więzienie. Konfederat barski cieszący się łaskami króla, przeciw któremu występował. Awanturnik, hulaka, przegrywający w karty pałace i włości, uwodziciel pięknych kobiet i miłośnik teatru. Na koniec żydowski hetman i życiowy bankrut" - pisze o dziedzicu janowieckiego zamku współczesny historyk. To, że o Lubomirskim nie kręci się filmów, tłumaczę sobie tylko tym, że puszczać by je trzeba było bezwzględnie po 22.

Rodzinne gniazdo Lubomirskich, zamek w Janowcu nad Wisłą. Pocztówka z około 1912 roku

Książę Marcin (bo pod tym imieniem był częściej rozpoznawany) wychował się na zamku w Janowcu koło Kazimierza jako syn Antoniego i Marii z Ożarowskich. Ojciec był dość znaczącym politykiem i mówcą sejmowym czasów saskich, matka uroczą, zdaniem współczesnych nawet lekko postrzeloną, gwiazdą ówczesnej socjety. Oboje bajecznie bogaci. Janowiecką rezydencję energicznie podnosili z upadku czasów potopu kiedy to została kompletnie rozkradziona przez Szwedów. 98 sal z czego 7 wielkich, wyłożonych marmurem, zapełnionych obrazami, rzeźbami i importowanymi meblami, ze znakomitą biblioteką było odpowiednią rezydencją dla magnackiej familii. Starszą siostrą księcia była Magdalena, jedna z najbarwniejszych dam na dworze Stanisława Augusta. Nader rozrywkowa, zalotna do frywolności, otwarta na romanse - tymi właśnie zaletami wyrabiała swojemu mężowi Aleksandrowi Sapiesze kolejne awanse. Przez długie lata przyjaźniła się z królem, czego ubocznym efektem była dwójka albo i trójka dzieci.

Uczeń wszechstronnie utalentowany i ciekawy wiedzy

Marcina wysłano na nauki najpierw do Collegium Nobilium prowadzonego przez pijarów księdza Konarskiego, potem zaś do Luneville, gdzie król-wygnaniec Stanisław Leszczyński utworzył szkołę wojskowo-towarzyską dla szlacheckich dzieci. Marcin zdobył tam patent oficera piechoty, oraz - co wywarło równie znaczący jeśli nie większy wpływ na jego biografię - pasję do hazardu, wina i płci przeciwnej. Już jako absolwent, z rekomendacją uwielbianego przez wszystkich nad Loarą Leszczyńskiego, pojechał do Paryża.

Słodkie życie w Paryżu

Pisze Władysław Chomętowski, jeden z nielicznych historyków próbujących w księciu Marcinie znaleźć cokolwiek dobrego: *...książę Marcin, aczkolwiek jeszcze nie wyćwiczony w sztuce uwodzenia, rozwijał już skrzydła wyobraźni, rad pod wpływem słów pochlebnych i urody pięknych niewiast, żywić się romansowemi wrażeniami, których tak obfitego wątku dostarczał świat ówczesny, zarówno w żywych przykładach, jako też w książkach. Skłonności romansowe księcia Marcina rozwinęły się dopiero w Paryżu, gdzie młodzi dziedzice możnych domów znajdowali nader obszerne pole do zadowolenia żądz swoich; piękne kobiety z różnych stron zastawiały sidła na łatwych do pokonania, bo niewyćwiczonych w szrankach Kupidyna szermierzy, bogaci jubilerowie z łatwością otwierali im kredyt. Książę Marcin w krótkim czasie po przyjeździe do Paryża znalazł mnóztwo młodych ludzi rodaków i cudzoziemców, którzy mając wypróżnione kieszenie, współubiegali się o jego przyjaźń, towarzyszyli mu na wieczorach i redutach, dopomagali do zawiązania miłosnych intryg, a nakoniec do zaciągania długów, będących następstwem pierwszych...*

Paryż przed rewolucją słynął ze swobodnych obyczajów. Książę Marcin czuł się tam jak ryba w wodzie

Zachowało się mnóstwo francuskich i polskich opisów tego, co działo się pałacu La Poupliniere w Passy, w którym często gościł młody, przystojny gotów na wszelkie przygody i doznania bon vivant. Nie było pomysłu, fantazji i rodzaju rozpusty jaki nie zostałby w tym przyjemnym miejscu powitany z entuzjazmem i błyskawicznie co najmniej jeden raz nie przetestowany. Profesjonalne kurtyzany i śliczne aktoreczki były tylko tłem i słabą konkurencją dla entuzjastycznych i spontanicznych libertynek z tytułami hrabianek, hrabin i księżnych. Jak się wydaje nie tylko bariera stanu ale i płci nie stanowiła tu żadnej poważnej granicy. A że w wysokich sferach każda niemoralność musi być ubrana w drapowane szaty i okraszona odpowiednią porcją wygadywanych głupot, w wolnych chwilach filozofowano. Głównie, jak to w takich sytuacjach bywa, na temat cnoty i pobożności.

W szponach hazardu

Wieści z Paryża docierały oczywiście błyskawicznie do Janowca, młodzian podróżował przecież pod opieką przydzielonych mu przez ojca kuratorów z księdzem Ożgą na czele. O ile wieści o nader swobodnej konduicie magnaciątka traktowano z przymrużeniem oka, o tyle przerażenie wzbudziła jego pasja do hazardu. Równie chętnie i często jak w La Poupliniere bywał bowiem w pałacu Maubert, słynnej w całej Francji jaskini hazardu. To, że grywał, to żaden problem. Wszyscy wtedy grywali, karty robiły coraz większą karierę i omijanie stolika uważane było za towarzyską dysfunkcję i zupełne dziwactwo. Problem był w tym, że Marcin zupełnie grać nie umiał - a grał i to grubo! Profesjonaliści szybko znaleźli w nim chętnego i dobrze nadzianego frajera, którego ogrywać można było bezkarnie: trzech cwaniaków (między nimi jego własny kamerdyner i rajfur, niejaki Gerard!) siadało z nim do stołu i zawierało zmowę: aktualny partner grał jak noga, żeby odbić sobie z nawiązką po zmianie miejsc. Za pierwszym razem jeszcze książę Antoni zapłacił długi (marne 30.000 florenów...), za drugim razem kazał synalkowi pod eskortą wracać do Janowca.

Historyk Wacław Nejbaum o Lubomirskim:

„Sprowadzony przez ojca do Polski, prowadził się tu jak najgorzej. Wnet imię jego stało się w Rzpltej głośnem, mówiono o nim powszechnie, jako o »człowieku nie najlepszej sławy«. Zabójstwo Jundziłła, zwykłe, skrytobójcze morderstwo, nazwane przezeń skromnie »pojedynkiem bez świadków«, porwanie Wyleżyńskiej, panny powierzonej opiece jego siostry, wojewodziny płockiej, upiększane przezeń kłamaną deklamacyą »o miłości dozgonnej i potajemnym ślubie«, oto czyny w długim szeregu jego występków najbardziej jaskrawe"

Z deszczu pod rynnę

Trzeba go ożenić to się ustatkuje! - uradzono natychmiast i w tym celu wysłano Marcina do Różany na litewski dwór... Magdy Sapieżyny! Młody libertyn nie mógł uwierzyć we własne szczęście.

Marcin Jerzy Lubomirski był najmłodszym generałem w wojsku koronnym

Siostra z radością powitała bratnią, dosłownie i w przenośni, duszę. Ochoczo zaczęła organizować kolejne bale, zabawy i inne wydarzenia towarzyskie, w czasie których Marcin miał znaleźć sobie odpowiednią kandydatkę na żonę. Zadanie było dość trudne. Tyszkiewiczówna miała ogromny biust i stale się pociła, Ogińszczanka była mała za to z odstającym w tył kuprem, Sanguszkówna śmiertelnie chuda, wszystkie trzy nudne w porównaniu z francuskimi „filozofkami". Cóż począć! W krótkim dystansie trzeba było kontentować się przygodami z ochoczymi dwórkami. I trwało by to zapewne jeszcze dość długo, gdyby się książę nagle nie zakochał. Śliczna, zgrabna jak driada blondyneczka, Anna Wyleżyńska, oprócz tego że wyróżniała się wybitną urodą, była, jak się wydaje, jedyną z panien, która odmawiały księciu swoich względów. Rozmowa, owszem, może nawet taniec, ale tylko tyle! Po ślubie!!!

To może wyślijmy go do wojska

Lubomirscy oczywiście o żadnym ożenku nie chcieli nawet słuchać. Wyleżyńscy należeli wprawdzie do szlachty dobrej, szanowanej, mającej ładną historię, ale też całkiem niezamożnej - a to ich zupełnie w tej sytuacji dyskwalifikowało. Rzecz by pewnie rozeszła się po kościach, uczucia zamożnych małolatów zwykle z czasem mocno słabną, tu jednak sytuacja nagle się skomplikowała. Owoż Marcin wdał się w - przy kartach, jakżeby inaczej... - w konflikt ze szlachcicem Jundziłłem, co zakończyło się pojedynkiem. Zwykle takie rzeczy kończyły się polubownie albo ranami, ale tym razem przeciwnik padł trupem. Konsekwencji karnych udało się uniknąć lecz smrodek pozostał, awantura odbiła się szerokim echem. Ojciec uznał za stosowne, żeby na jakiś czas Marcin zszedł nieco z ludzkich oczu a nawet próbował odbudować reputację. Wykupił mu nawet dowództwo regimentu pieszego stacjonującego w Kamieńcu Podolskim. Książę nie okazał się całkiem niezłym oficerem. Dbał o żołnierzy, sprawnie wycinał buntujących się hajdamaków. Ba! W 1756 otrzymał nawet stopień generała - majora. Najmłodszy w Rzeczypospolitej! Wspierana przez rodzinę kariera stała przed nim otworem, wszyscy i w Warszawie i w Janowcu byli nim zachwyceni.

Ojciec Antoni Lubomirski musiał spłacać długi karciane syna

Tylko ta Wyleżyńska nie chciała wywietrzeć mu z głowy. A on już nie był osiemnastoletnim gówniarzem, który wiedział, że musi ojca słuchać. On już był osiemnastoletnim generałem-majorem!

cdn.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl f038ab4b51

Uczony międzyrzecki proboszcz i jego nadzwyczajne dzieło (cz. II)

Kim byli bojarzy międzyrzeccy

„Bojarzy międzyrzeccy środkują pomiędzy drobną szlachtą a włościanami. Do szlachty należą oni pochodzeniem i prawem dziedzictwa ziemi; do włościan również pochodzeniem, gdyż większość nosi włościańskie nazwiska, ale bardziej poziomem wykształcenia, strojem obyczajem i mową, wspólnemi z ludem mazowieckim..." - tak zaczyna ksiądz Adolf Pleszczyński, proboszcz parafii świętego Mikołaja, swój opis ludności, która od czasów jagiellońskich zamieszkuje kilkanaście wiosek w pobliżu Międzyrzeca Podlaskiego.

Kościół św. Mikołaja w Międzyrzecu (zdjęcie z początków XX wieku), gdzie proboszczem był ks. Adolf Pleszczyński. Z ciekawością obserwował, że, niesłychanie pobożni skądinąd włościanie, nie widzą nic zdrożnego w odwoływaniu się do pomocy znachorów, leczą się amuletami i odprawiają szeptuchy i zamawiania. Obszerny rozdział poświęcił m.in. medycynie ludowej, gusłom, zamawianiu, opisał specyficzne obrzędy ludowe, zanotował teksty pieśni obrzędowych związanych z weselami, świętami religijnymi i rodzinnymi

Ksiądz Pleszczyński był też autorem wielu dzieł teologicznych i duszpasterskich. Ważną publikacją etnograficzną i historyczną jest również „Opis historyczno-statystyczny parafii międyrzeckiej"

Ksiądz Pleszczyński w ostatniej ćwierci XIX wieku w oparciu o własne obserwacje i parafialne archiwa opisał specyficzną dla Ziemi Międzyrzeckiej kulturową i społeczną grupę wiejskiej ludności, jaką byli bojarzy międzyrzeccy.

Obserwacje last minute

W tym czasie coraz bardziej zbliżali się do reszty okolicznego chłopstwa, które również otrzymało ziemię na własność. Jest świadkiem tych zmian i zaraz po tym jak w swojej książce opisuje jak wygląda tradycyjny strój bojarski, dodaje: *W ogóle od lat dwudziestu nastąpił niepowstrzymany popęd ku zmianie ubrania i chociaż po staremu cały przyodziewek z małemi wyjątkami, robi się z materiałów w domu przygotowanych i mniej więcej podłóg starych wzorów, to jednak formą i nazwami odstąpiono od dawnego obyczaju na korzyść nowego.*

Nie do zapomnienia

Jest to więc relacja świadka czasów które bezpowrotnie za jego życia przemijają. Gdyby nie spisał ich na kartach swojej książki bylibyśmy ubożsi o spory element wiedzy o historii naszego regionu. Jest to wiedza bezcenna bo nie może być pozyskaną z żadnego innego źródła. Jest to pierwszy powód dla którego tak ważna wydaje się być dostępność jego książek dla ludzi związanych z terenem szeroko pojętej Międzyrzecczyzny. Jako drugi powód wskazałbym potrzebę upamiętnienie osoby, która swoim dorobkiem zaświadczyła o tym, że żyją nie dla siebie, lecz innych.

Zacny proboszcz w Garwolinie

Po administracyjnym nakazie władz carskich wyznaczenia Pleszczyńskiemu miejsca nie zamieszkanego przez unitów, biskup lubelski osadza go w Żeliszewie, a stamtąd w roku 1896 przenosi do Maciejowic. W swojej ostatniej parafii również aktywnie działa na rzecz lokalnej społeczności. Świadczyć o tym może laurka jaką na pięćdziesięciolecie kapłaństwa wystawia mu autor artykułu w jednej z tamtejszych gazet: *był i jest dobrodziejem, opiekunem i nauczycielem społecznym swoich parafin. Uczy ich rządności, założył dla nich szkoły. Kasę oszczędności, ogrody, ozdobił ich kościół, wybudował dla nich szpital, sprowadziwszy do niego siostry miłosierdzia. Szlachetnego serca, podniosłej duszy, znawca ludzi, nie tylko szczerze nabożny, ale także rozumny i oświecony, umie przemawiać do swoich parafian słowem przekonywującem.*

Wybitny kapłan diecezji podlaskiej (w czasie prześladowania unitów zarządzanej przez biskupa lubelskiego) był też znakomitym uczonym i uważnym obserwatorem. Bojarzy międzyrzeccy uczęszczali do jego świątyni, bowiem w odróżnieniu od większości mieszkańców okolicznych wsi byli głównie obrządku łacińskiego

Warto dodać, że wszystkie dokonania księdza Adolfa w pracy duchownej, społecznej i naukowej wykonywał pomimo ciągłych problemów ze zdrowiem. Jeszcze przed objęciem pierwszego probostwa pisze do biskupa Sosnowskiego z prośbą o czas i fundusze na kurację, w związku z chorobą piersiową, jak dawniej określano gruźlicę. Na zły stan zdrowia skarżył się też później w listach do swojego zwierzchnika. Prosi o przeniesieni na parafię na której będzie miał oparcie w wikariuszu, ponieważ samemu coraz trudniej mu wykonywać swoje obowiązki. W roku 1922, u schyłku życia, kiedy jego stan jeszcze się pogarsza, pisze z prośbą o zezwolenie na odprawiania mszy w pozycji siedzącej. Zmarł trzy lata później.

Kamil Jędruchniewicz

WZNÓWMY „BOJARÓW"!

Postać autora książki i jego dzieło warte są popularyzacji, dlatego autor tekstu wyszedł z inicjatywą wznowienia dzieła, żeby stało się łatwiej dostępne dzisiejszym Czytelnikom. Za nami jest wprowadzenie tekstu „Bojarów". Napisana jest przedmowa zajmująca się tłem historycznym, w którym powstała książka i przedstawieniem postaci jej autora. Utworzona jest też już zbiórka na portalu Wspieram.to, której celem jest nie tylko zebranie pieniędzy na wznowienie książki, ale również oszacowanie, ile książek należałoby wydrukować. W zamian za wsparcia projektu przewidziane są nagrody. Przede wszystkim jest to nowe wydanie książki „Bojarzy Międzyrzeccy", ale również imienne podziękowania we wstępie do książki, czy stronicowa reklama. Po szczegółowsze informacje o możliwości wsparcia projektu zapraszam na stronę zbiórki

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Stare gimnazjum w Lubartowie

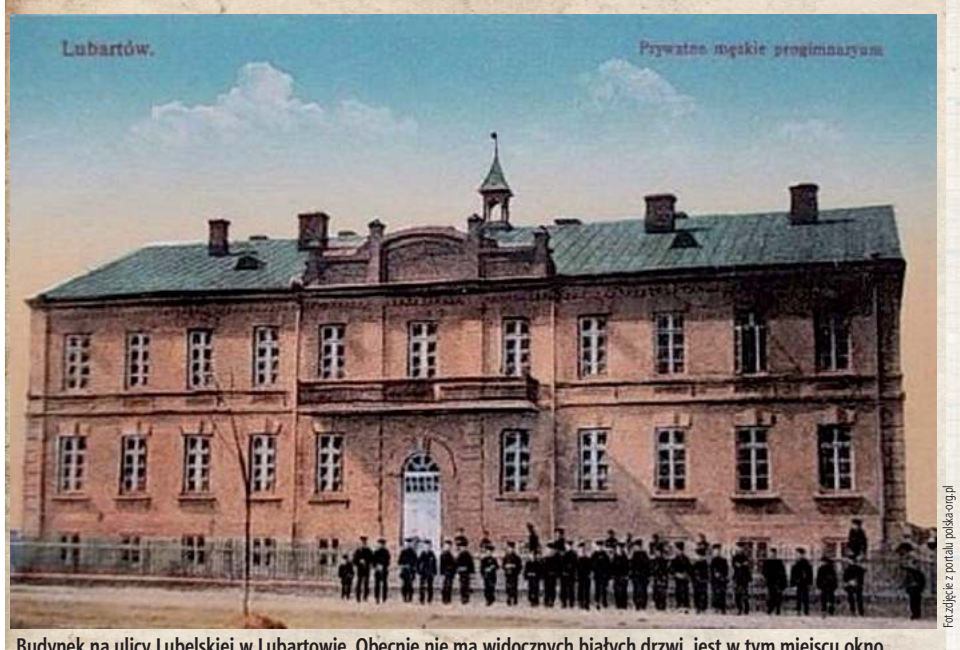

Fot. zdjęcie z portalu polska.org.pl

Budynek na ulicy Lubelskiej w Lubartowie. Obecnie nie ma widocznych białych drzwi, jest w tym miejscu okno. Mieściło się tam pierwsze męskie gimnazjum (w wieżyczce na dachu był dzwoneczek, który zwoływał uczniów na lekcje). W czasie I wojny światowej Austriacy umieścili w nim szpital. W II Rzeczypospolitej znowu była tu szkoła. Obecnie należy do liceum nr 2 im. Piotra Firleja

Zbigniew Smółko

BOŚMY BARDZO HERBOWI

Królewskie konie z Trzebieszowa

Uchwałę o herbie gminy Trzebieszów tamtejsza rada przyjęła w roku 2000. Nie odwołano się do wcześniejszych znaków, bo ich po prostu nie było.

Dwa konie wspięte, biały z prawej strony heraldycznej (czyli z lewej, herby opisuje się z perspektywy niosącego tarczę rycerza!), zwrócony w lewo, czarny z lewej strony heraldycznej zwrócony w prawo, nad pniakiem brązowym ze słojami złotymi, zwieńczone koroną złotą z trzema fleuronami, w polu zielonym - powiada opis (czyli blazonowanie).

Okolica nie ma szczególnie silnej tradycji heraldycznej - zamieszkiwana była przez zacne ale i niezbyt znaczące, zasiedlające zaścianki rodziny szlacheckie m.in. Szaniawskich, Karwowskich czy Celińskich, z których żadnej nie można uznać za najistotniejszą. Nic ciekawego nie wnosi też heraldyka kościelna, tym bardziej, że w gminie jest kilka parafii. Najstarsza, mająca średniowieczną metrykę, trzebieszowska ma wezwanie Dziesięciu Tysięcy Męczenników, co jest jednak mało zręczne i czytelne, zwłaszcza wobec faktu, że współcześnie jest to kult poza tą parafią niezbyt popularny - takich parafii jest tylko kilka w Polsce.

Dlatego autorzy herbu musieli wykonać własną pracę. Odwołali się - wiemy to z uzasadnienia do uchwały - do uzasadnienia nazwy miejscowości. Pień to znak ściętego drzewa, wszak trzebież to wycinka lasu. Miejscowość miała powstać na terenach wyrwanych niegdyś pierwotnej puszczy. Konie i korona zaś to nawiązanie do królewskiej stacji pocztowej, mającej się tutaj mieścić w średniowieczu i faktu przynależności Trzebieszowa do dóbr królewskich. Zieleń tarczy zaś to m.in. rolnictwo, ponadto zdrowie, radość, nadzieja i wolność.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl f038ab4b51

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Karuzela nazwisk w Łęcznej po zwolnieniu trenera Mamrota

Znane w środowisku piłkarskim nazwiska przewijały się ostatnio w mediach i dyskusjach na portalach społecznościowych w kontekście posady trenera Górnika.

Totalne zaskoczenie

Zwolnienie Ireneusza Mamrota było ogromnym zaskoczeniem dla kibiców Górnika, obserwatorów pierwszoligowej piłki, ale też i samego zainteresowanego.

- To klub podjął decyzję o zakończeniu współpracy, a nie ja. Co jest dla mnie bolesne, to to, że według mnie wiosną ten zespół będzie po prostu mocniejszy. To była całkiem nowa drużyna - mówił Ireneusz Mamrot w rozmowie z portalem Meczyki.pl tuż po zwolnieniu. - Sam bym nie zrezygnował, bo wiem, że ta drużyna ma szansę o coś powalczyć - dodawał.

Szkoleniowiec przejął Górnika w lutym br., gdy drużyna po serii złych wyników biła się o utrzymanie. Cel osiągnął, zajmując 12. pozycję w tabeli na koniec sezonu. W bieżących rozgrywkach łęcznianie pod jego wodzą zaliczyli fenomenalny start. Wygrali m.in. derby na Arenie Lublin z Motorem i byli najdłużej niepokonaną drużyną w tym sezonie na szczeblu centralnym. Dość powiedzieć, że Górnik ma najmniej porażek spośród wszystkich pierwszoligowców.

Stano, Skrobacz, Ojrzyński, Kolendowicz

Pomimo okoliczności zwolnienia Ireneusza Mamrota, klub z Łęcznej może uchodzić w środowisku jako stosunkowo stabilne miejsce pracy z solidnym sponsorem jako fundamentem klubu.

Według portalu Meczyki.pl w Górniku rozważano poważnie co najmniej trzy kandydatury: Pavol Stano, Jarosław Skrobacz i Leszek Ojrzyński.

Słowacki szkoleniowiec Pavol Stano pracował ostatnio w Wiśle Płock. Zespół „Nafciarzy" prowadził od marca 2022 do maja 2023 roku. W pierwszym sezonie zajął z Wisłą szóste miejsce w Ekstraklasie, kolejne rozgrywki zaczął bardzo dobrze, by odejść pod koniec kampanii, zostawiając drużynę tuż nad strefą spadkową. Ostatecznie płocczanie spadli z ligi.

Jarosław Skrobacz trenował Ruch Chorzów, który objął w czerwcu 2021 roku. Wywalczył z „Niebieskimi" dwa awanse z rzędu, po czym... w listopadzie 2023 roku pożegnał się z pracą z powodu niesatysfakcjonujących wyników w Ekstraklasie.

Fot. Archiwum

Zwolnienie Ireneusza Mamrota było ogromnym zaskoczeniem dla kibiców Górnika, obserwatorów pierwszoligowej piłki, ale też i samego zainteresowanego. Po tej decyzji klubu ruszyła karuzela nazwisk jego potencjalnego następcy

Leszek Ojrzyński prowadził ostatnio Koronę Kielce. Objął drużynę w grudniu 2021 roku, gdy zespół występował w Fortuna 1. Lidze. I wywalczył awans. Pracę stracił w październiku 2022 roku, gdy Korona była przedostatnia w tabeli Ekstraklasy. Ostatecznie zespół wywalczył utrzymanie, ale już z innym trenerem na pokładzie.

Dziennikarz Tomasz Włodarczyk, również z portalu Meczyki.pl, dołożył do łęczyńskiej karuzeli nazwisk jeszcze jednego szkoleniowca. Chodzi o Roberta Kolendowicza, który od 2018 roku pracuje jako asystent trenera w ekstraklasowej Pogoni Szczecin. 43-latek w przeszłości był pomocnikiem m.in. GKS-u Bełchatów, Korony Kielce, Zagłębia Lubin czy Pogoni Szczecin.

„Górnik Łęczna chciałby sprowadzić na stanowisko trenera Roberta Kolendowicza, ale Pogoń Szczecin ceni swojego asystenta, który w przyszłości ma szansę na zostanie pierwszym trenerem „Portowców". O porozumienie może być w tym temacie bardzo trudno" - napisał na portalu społecznościowym X doświadczony dziennikarz.

Napastnik potrzebny od zaraz

Kibice oczekują, że klub pozyska w przerwie zimowej bramkostrzelnego napastnika. Dość powiedzieć, że najskuteczniejszym graczem łęcznian jest środkowy pomocnik Egzon Kryeziu, który pokonywał bramkarzy rywali sześć razy.

Ani 26-letni Karol Podliński, ani 28-letni Marko Roginić nie byli w stanie zapewnić zespołowi satysfakcjonującej liczby goli - obaj dwukrotnie wpisywali się na listę strzelców. Górnik z decyzjami transferowymi czeka na podpisanie umowy z nowym szkoleniowcem.

Wracają za tydzień

Klub nie podał jeszcze, jak będzie wyglądał okres przygotowawczy do ligowych rozgrywek w 2024 roku. Także w tym przypadku z ostatecznymi decyzjami działacze czekają na nowego szkoleniowca. Wiadomo, że drużyna wraca do wspólnych zajęć 9 stycznia. Piłkarze trenują obecnie indywidualnie, według rozpisek od trenera przygotowania fizycznego. Pierwszy ligowy mecz zielono-czarni rozegrają w weekend 17-18 lutego, kiedy podejmą na własnym stadionie Miedź Legnica.

Dominik Smagała

Tata reprezentanta Polski: Były nerwy, oczekiwanie, a później wielka duma i radość

Spełniło się marzenie Przemysława Urbaniaka. Skrzydłowy Arged Rebud Ostrovii Ostrów Wielkopolski zadebiutował w reprezentacji Polski. Piłkarz ręczny rodem z Puław zdobył dwie bramki w wygranym 27:26 starciu z Argentyną.

Przemysław Urbaniak tuż po końcowym gwizdku wraz z najbliższymi (od lewej): tatą Arkadiuszem, siostrą Leną oraz ciocią Jolantą

W hali w Legionowie nie mogło zabraknąć najbliższych 25-latka. Pojawił się tata Arkadiusz, jego partnerka Joanna, siostra Lena, ciocia, która grała w piłkę ręczną na pozycji bramkarki w Skrze Warszawa - Jolanta Kłos. Był również były kolega klubowy Przemka - Michał Bekisz wraz z tatą Adamem.

- Trudno wyrazić w słowach, co czułem, w momencie, kiedy syn pojawił się na parkiecie i zdobył dwie bramki z rzędu. To po prostu duma. Łzy szczęścia i radości cisnęły się w oczy. Spełniły się moje najskrytsze marzenia - mówi Arkadiusz Urbaniak, ojciec Przemysława.

Jego syn od dziecka uprawiał szeroko pojętą kulturę fizyczną.

- Bardzo dobrze pływał w barwach Wisły Puławy. Zajmował miejsca na podium podczas zawodów wojewódzkich. Szło mu bardzo dobrze. Grał również w piłkę nożną w barwach Puławiaka pod okiem Bernarda Bojka - dodaje.

Ale zwyciężyła piłka ręczna, którą uprawiał jego ojciec.

- To było w momencie, kiedy Przemek szedł do gimnazjum. Nie było klasy o profilu pływackim, więc wybraliśmy handball. Nie mogłem mu mocno sugerować, chociaż jako były zawodnik chciałem, by poszedł w moje ślady. Udało się i rozpoczął abecadło związane z piłką ręczną pod wodzą Piotra Dropka. Co ważne, spodobało mu się i szybko robił postępy, dobrze czuł się w grupie. W juniorach już coś znaczył w Azotach - mówi.

25-latek po skończeniu liceum wybrał studia w Białej Podlaskiej i grę w AZS-ie AWF w I lidze, a po reformie rozgrywek w Lidze Centralnej, czyli na zapleczu ORLEN Superligi.

- To był dla niego właściwy poziom oraz kierunek. Syn został wypożyczony z Azotów Puławy do biało-zielonych. Były inne możliwości, ale z perspektywy czasu nie może żałować. Skończył szkołę, urósł w umiejętności - dodaje.

Ojciec Urbaniaka podkreśla, iż dużą rolę w Białej Podlaskiej odegrał Marcin Stefaniec.

- To jego starszy kolega oraz trener. Zaprzyjaźnili się. Mógł zostać w AZS-ie po skończeniu studiów, ale trafiła się oferta z Ostrovii. Z tego, co wiem, pomógł właśnie „Stefan", który polecił go do klubu występującego w najwyższej klasie rozgrywkowej. Przeszedł do klubu z Ostrowa Wielkopolskiego. Niedawno przedłużył umowę o kolejne dwa lata - mówi.

Młody „Siwy" bardzo szybko zaadoptował się w nowym otoczeniu. Dostał szansę w Ostrovii i ją wykorzystał. Obecnie rozgrywa drugi sezon. Na półmetku rozgrywek ma na koncie 18 występów i 61 bramek.

- Co będzie dalej? Czas pokaże. Wiem, że w klubie czuje się dobrze. Występuje w dobrym klubie. Mam nadzieję, że stać go na jeszcze więcej. Nie obraziłbym się, gdybym kiedyś pojechał do Niemiec, usiadł na trybunach, obejrzał spotkanie Bundesligi i przede wszystkim Przemka, który rzuca bramki w jednej z najlepszych lig świata - dodaje.

Jak przyznaje tata Przemysława, zostało spełnione jego jedno z największych marzeń.

- Sam grałem w piłkę ręczną w: Wiśle Puławy, Unii Hrubieszów, MKS-ie Lublin, AZS-ie AWF Warszawa. Marzyłem, że uda mi się zagrać w reprezentacji. Skończyło się tylko na pragnieniach. Teraz cieszę się, że mój synek jest w kadrze Marcina Lijewskiego. Dostał szansę. Zadebiutował, rzucił swoje pierwsze bramki. Polska wygrała. Nie mogło być lepszego scenariusza - mówi Arkadiusz.

Ojciec „Siwego" dodaje, że syn był zawsze pracowity.

- Talent to jedno, ale trzeba to umieć poprzeć tytaniczną pracą. Zawsze wierzył, że zdobędzie szczyty. Nigdy nie miał gorącej głowy. Twardo stąpał po ziemi. Opłaciło się - kończy.

O mały włos, a najbliżsi nie obejrzeliby meczu Przemka na żywo.

- Nie miałem biletów, ale jakoś udało się je zdobyć. Zasiedliśmy na trybunach. Były nerwy, oczekiwanie, a później wielka duma i radość - kończy 54-latek.

mp

REG

eprasa.pl f038ab4b51

Cenne zwycięstwo na koniec roku. Legia pokonana przez Start

W meczu 15. kolejki obecnego sezonu koszykarze Polskiego Cukru Startu Lublin pokonali na wyjeździe Legię Warszawa. Dla podopiecznych trenera Artura Gronka była to dziewiąta wygrana w trwającej kampanii Orlen Basket Ligi.

Fot.Polski Cukier Start Lublin

Lubelski zespół wygrał z Legią w Warszawie po raz pierwszy od 2018 roku

Pierwsza połowa meczu była dość wyrównana i oba zespoły przeplatały lepsze oraz gorsze fragmenty gry. Po 10 minutach gospodarze prowadzili 24:22, ale podczas drugiej kwarty to czerwono-czarni odskoczyli rywalom punktowo i na dużą przerwę schodzili, prowadząc 45:41. Blisko połowę dorobku Polskiego Cukru Startu rzucili dobrze dysponowani Liam O`Reilly oraz Barret Benson. Warto podkreślić przy tym, że lublinianie zanotowali aż o 10 zbiórek więcej od miejscowych.

Po zmianie stron „Startowcy" utrzymywali właściwy rytm, prezentując dobrą skuteczność w ataku i odpowiednią koncentrację w obronie. Dzięki temu do czwartej ćwiartki przystępowali z prowadzeniem 67:60. W ostatniej z partii przewaga czerwono-czarnych wzrosła i bardzo cenne zwycięstwo zostało przypieczętowane. Oprócz wspomnianych O`Reilly`ego i Bensona duży udział w zwycięstwie mieli także Jabril Durham (13 pkt, 10 asyst, 8 zbiórek), Tomislav Gabrić czy Filip Put (4/4 w rzutach z dystansu).

Dzięki wygranej w stolicy zespół z Lublina jest pewny występu w turnieju finałowym Suzuki Pucharu Polski, który odbędzie się w dniach 15-18 lutego w Sosnowcu. W dwóch poprzednich edycjach pucharowych rozgrywek Polski Cukier Start docierał do finału, ale musiał uznać wyższość rywali.

Następna konfrontacja czeka koszykarzy z naszego regionu już w czwartek, 4 stycznia. Wówczas ekipa trenera Artura Gronka zmierzy się w Toruniu z tamtejszą drużyną Arriva Polskiego Cukru w pierwszym starciu rundy rewanżowej. Na inaugurację sezonu lublinianie wygrali na własnym parkiecie z tym przeciwnikiem 102:85.

Fot.Polski Cukier Start Lublin

FILIP PUT,
SKRZYDŁOWY STARTU:

Ciężko nie być zadowolonym po takim spotkaniu, zwłaszcza że zdawaliśmy sobie sprawę, że zwycięstwo zapewni nam występ w Pucharze Polski, a porażka raczej nie. I choć nawet w wypadku przegranej mieliśmy matematyczne szanse na awans do najlepszej ósemki, to żaden z zawodników naszego zespołu nie miał tego w głowie. Zamierzaliśmy po prostu wygrać i przez cztery kwarty pokazaliśmy to na parkiecie. Byliśmy bardzo zdeterminowani z kilku powodów, chociażby dlatego, że chcieliśmy się zrehabilitować za przedświąteczną porażkę u siebie ze Stalą Ostrów Wielkopolski. Nie chcemy i nie możemy tak grać, więc w ostatnich dniach „zresetowaliśmy" głowy. Przyjechaliśmy do Warszawy walczyć i walecznością odnieśliśmy zwycięstwo. Wiedzieliśmy, że pomimo faktu, iż Legia kilka dni wcześniej stoczyła trudny fizycznie bój z Anwilem Włocławek, to musimy zagrać bardzo mocno w obronie. Jesteśmy bardzo szczęśliwi z udanego zakończenia roku.

Legia Warszawa - Polski Cukier Start Lublin
75:92
(24:22, 17:23, 19:22, 15:25)

Lublin: Benson 20, O`Reilly 19, Gabrić 18, Put 14, Durham 13, Wade 4, Karolak 2, Szymański 2, Pelczar

Karol Kurzępa

Niebawem rozpoczną przygotowania

Już 8 stycznia piłkarze Motoru Lublin wznowią treningi po świąteczno-noworocznej przerwie. W ramach okresu przygotowawczego do rundy wiosennej Fortuna I ligi podopieczni trenera Goncalo Feio rozegrają osiem sparingów. W spotkaniach kontrolnych żółto-biało-niebiescy zmierzą się kolejno z Jagiellonią Białystok (17 stycznia), Zniczem Pruszków i Stalą Rzeszów (oba mecze 20 stycznia), Resovią Rzeszów i Wisłą Puławy (27 stycznia), Radomiakiem Radom i Stalą Stalowa Wola (2 lutego) oraz Polonią Warszawa (10 lutego). Natomiast pierwsze starcie o ligowe punkty zaplanowano w przedostatni weekend lutego. Lublinianie mają przystąpić do drugiej części sezonu z nowymi zawodnikami w składzie. Zawodnicy łączeni w ostatnim czasie z Motorem to pomocnicy Michał Janota (od października bez klubu), Robert Dadok (Górnik Zabrze) oraz Adam Radwański z Bruk-Bet Termalici Nieciecza.

Karol Kurzępa

Kapitan siatkarzy z nową umową

Obecny sezon PlusLigi zbliża się dopiero do półmetka, ale siatkarscy działacze już budują składy na kolejne rozgrywki. Bogdanka LUK Lublin ogłosiła nazwisko pierwszego z zawodników, który przedłużył kontrakt na kampanię 2024/25.

Nową umowę podpisał Marcin Komenda. 27-letni rozgrywający trafił do Lublina przed poprzednim sezonem po występach w klubach z Rzeszowa, Spały, Kielc, Katowic i Nysy. Aktualne rozgrywki są dla niego dziewiątymi w krajowej elicie, gdzie rozegrał już 232 mecze i zdobył 438 punktów.

W bieżącej kampanii siatkarz pochodzący z Krakowa pełni funkcję kapitana żółto-czarnych. Jak dotąd wziął udział w dziesięciu kolejkach, notując 20 oczek i cztery asy serwisowe w 40 rozegranych setach. Dwukrotnie wybierano go MVP spotkania.

– Jesteśmy przekonani, że podjęliśmy najlepszą decyzję, która łączy głęboką troskę o stabilność w klubie z nieustannym dążeniem do rozwoju. Wierzę, że entuzjazm, z jakim Marcin przyjął naszą ofertę, to potwierdzenie jakości naszych starań o zapewnienie siatkarzom jak najlepszych warunków. Marcin swoją postawą stempluje nasze wyniki, a jego obecność pozwala nam umacniać tożsamość klubu. Dał się poznać jako wybitny dyrygent, który z niebywałą intuicją wydobywa to, co najlepsze z orkiestry, którą mu powierzamy – powiedział Krzysztof Skubiszewski, prezes Bogdanki LUK Lublin, cytowany przez klubowy portal.

Następne starcie czeka żółto-czarnych 3 stycznia. Lublinianie zmierzą się wówczas na wyjeździe z Asseco Resovią Rzeszów. Początek rywalizacji w stolicy Podkarpacia zaplanowano na godzinę 21.

Karol Kurzępa

Próba generalna piłkarek ręcznych MKS FunFloor Lublin na plus

Na kilka dni przed powrotem do rywalizacji o ligowe punkty piłkarki ręczne MKS FunFloor Lublin zagrały towarzyskie spotkanie z Handball JKS Jarosław. Sparing zakończył się jedenastobramkowym zwycięstwem biało-zielonych.

Mecz odbył się na neutralnym terenie w Zamościu. Lublinianki zaprezentowały się znacznie lepiej od ligowych rywalek, które pokonały 34:23, już do przerwy mając solidną zaliczkę w postaci ośmiu trafień przy wyniku 19:11. Dla podopiecznych trenerki Edyty Majdzińskiej była to próba generalna przed zaplanowaną na 3 stycznia konfrontacją z Galiczanką Lwów, czyli pierwszym starciem w Orlen Superlidze Kobiet po blisko dwóch miesiącach przerwy.

Biało-zielone mają w styczniu rozegrać aż osiem spotkań - pięć na krajowym podwórku oraz trzy w międzynarodowych rozgrywkach Ligi Europejskiej. Co ciekawe, już za 18 dni wicemistrzynie Polski zmierzą się w lidze z ekipą z Jarosławia.

– Przygotowujemy się do maratonu, który niebawem startuje. Dopracowujemy szczegóły. Grudzień był dla nas związany z pełnym skupieniem w pracy nad detalami. W styczniu i lutym na to czasu już nie będzie. Teraz będziemy trenować już głównie pod danego przeciwnika. Mam tu na myśli przede wszystkim założenia taktyczne. Wykonałyśmy kawał roboty i mam nadzieję, że niebawem będziemy zbierać jej owoce – przyznaje skrzydłowa Oktawia Płomińska.

Tylko cztery z meczów w nadchodzącym miesiącu odbędą się w hali Globus. – *Fizycznie i psychicznie jesteśmy gotowe na rozgrywanie spotkań co trzy dni* – komentuje napięty terminarz bramkarka Paulina Wdowiak. Po pierwszej części sezonu MKS FunFloor zajmuje drugie miejsce w tabeli krajowej elity ze stratą sześciu punktów do prowadzącego Zagłębia Lubin.

Karol Kurzępa

Przełamanie w delegacji lubelskich koszykarek

Koszykarki Polskiego Cukru AZS UMCS Lublin doczekały się premierowego wyjazdowego zwycięstwa w obecnym sezonie. W pierwszym meczu rundy rewanżowej obrończynie mistrzowskiego tytułu pokonały w Bydgoszczy tamtejszy zespół KS Basket 25 Ekstraklasa Sp. z o.o.

Podopieczne trenera Krzysztofa Szewczyka przełamały się po czterech kolejnych porażkach w delegacji na krajowym podwórku. Poprzedni ligowy triumf na parkiecie przeciwniczek odniosły bowiem w decydującym finale poprzedniej kampanii, gdy wygrały w Polkowicach w połowie kwietnia. Natomiast pod koniec września triumfowały w starciu o Superpuchar Polski na neutralnym terenie w Sosnowcu.

W ostatnim meczu w 2023 roku biało-zielone od początkowych minut były bardzo zdeterminowane, by przerwać kiepską passę. Po pierwszej kwarcie lublinianki miały tylko oczko przewagi nad rywalkami. Na dużą przerwę schodziły już przy prowadzeniu 56:44. Po zmianie stron przypieczętowały triumf praktycznie już podczas bardzo udanej trzeciej odsłony, po której miały 24 punkty więcej od gospodyń. Ostatecznie zwyciężyły 92:77, a double-double zanotowała autorka 26 pkt i 13 zbiórek - Elin Gustavsson.

Dla lublinianek była to druga w sezonie wygrana przeciwko ekipie z Bydgoszczy. Następna konfrontacja czeka akademiczki już w środę, 3 stycznia, gdy zagrają w Pruszkowie z tamtejszym MKS-em.

KS Basket 25 Ekstraklasa Sp. z o.o. Bydgoszcz - Polski Cukier AZS UMCS Lublin
77:92
(26:27, 18:29, 14:26, 19:10)

Lublin: Gustavsson 26, Goss 17, Shook 16, Burton 12, Ullmann 8, Fiszer 5, Ziemborska 4, Adamczuk 4, Nassisi

Karol Kurzępa

REG

eprasa.pl f038ab4b51

Wierzę w utrzymanie Orląt w III lidze - zapewnia Damian Panek

Gotowi na szaloną misję

O swojej roli w klubie, pomysłach na budowę nowej drużyny, plusach i minusach Orląt, pieniądzach w trzecioligowej piłce, piłkarzach, z którymi Orlęta wyruszą w bój o pozostanie w lidze oraz o tym, co może wydarzyć się w lipcu, Zbigniewowi Smółko opowiada Damian Panek.

W Na początku ustalmy, jaką formalnie rolę odgrywa pan w klubie?
- Wiele osób mnie o to pyta. Jest to funkcja doradcy Zarządu do spraw sportowych przy pierwszej drużynie, ale również grupach młodzieżowych. Na początku października zostałem przez Zarząd poproszony o pomoc i propozycję przyjąłem. Mam wielki sentyment do klubu, uznałem, że w tych kluczowych miesiącach moja wiedza i umiejętności będą przydatne, więc umówiliśmy się na współpracę do końca sezonu.

W Jaki jest zakres obowiązków i jak się ma do kompetencji trenera Tomasza Złomańczuka?
- Moją rolą jest nadzór nad pierwszą drużyną i współpraca ze sztabem. Absolutnie nie wtrącam się do procesu treningowego, skład ustala zupełnie autonomicznie trener. Jestem na niemal na każdym treningu, dużo rozmawiamy, wymieniamy uwagi, czasem jest tak, że oni swoje, ja swoje, ale rozumiemy się dobrze.

W Kto odpowiada za selekcję zawodników?
- Tu moja rola jest większa, ale to dalej wspólna praca. Trener zgłasza mi swoje potrzeby, np. prawego obrońcy, najlepiej młodzieżowca albo doświadczonego środkowego pomocnika i zaczynamy poszukiwania.

W A potem pytacie Zarządu....
- Wiem, o co pan zapyta. Czy nas stać? Tu od razu powiem, że to nie moje kompetencje. Natomiast prezes Krzysztof Grochowski postawił sprawę jasno: budżet jest, jaki jest, wyższy niż jesienią nie będzie, jeżeli kogoś chcemy zatrudnić, to ktoś musi odejść, bilans zysków i strat musi się równać zeru.

W Ale kibice ciągle słyszą, że nas nie stać, że płacimy słabo i dlatego mamy takich piłkarzy, a nie innych i takież wyniki. To ile w zasadzie się zarabia w Orlętach na boisku?
- O tym nie będę mówił, ale rzeczywiście płacami nikogo nie przekonamy do gry w Radzyniu.

W Mimo wszystko będę próbował z pana wyciągnąć jakieś konkrety finansowe... Może podstępem się uda. Znam kulisy transferu zupełnie przeciętnego w mojej ocenie stopera z jednego do drugiego klubu w naszej grupie III ligi, dodam, że do klubu z ogona tabeli. Miesięczna gaża to 6 tysięcy złotych. To jest poziom Orląt?
- 6 tysięcy? Może jakby dwóch najdroższych zsumować... W ciągu ostatnich pięciu lat, kiedy byłem poza III ligą, dokonała się szalona zmiana w stawkach. Ogromny skok wymagań finansowych. Prowadzę mnóstwo rozmów telefonicznych, konsultacji, zapytań i kiedy dochodzi do wątku pieniędzy i słyszę oczekiwania rzędu 7-8 tysięcy, a bywa, że i więcej, to rozmowa szybko się kończy. W Radzyniu tak się nie płaci i nie będzie płacić. Nie będzie kominów płacowych, ja się pod tym nie podpiszę.

W To czym przekonują Orlęta?
- Czasem zagra sentyment – tu przypadek Arka Kota czy Mateusza Chyły, po trosze też Adriana Duchnowskiego, o którym się od listopada mówiło, że odchodzi, a zostanie może i dłużej niż do czerwca. Niezła baza treningowa, do dyspozycji trzy boiska, siłownia, odnowa – to szczególnie dla młodych zawodników ma znaczenie.

W I to wystarczy?
- Był jeszcze jeden problem, ale wydaje się, że go powoli przezwyciężamy. Jesienią, po serii niepowodzeń, wiele osób mówiło, że z tego już nic nie będzie, że Orlęta skazane są na spadek i nie ma sensu się z nimi wiązać. Tę opinię wyraźnie zmieniły nasze transfery. Przyjścia do klubu takich zawodników jak Tomasz Mamis, Chyła czy Kot są pozytywnym sygnałem i teraz rozmawia się łatwiej.

W No właśnie, okiem eksperta, co wydarzyło się w Orlętach jesienią? 11 punktów, słabe wyniki, słaba gra, zmiana trenera...
- Nie chcę komentować i oceniać rzeczy, w których nie uczestniczyłem. Miałem wpływ na wydarzenia od 3 października i o tym mogę mówić. Mogę jednak powiedzieć, że chyba wszystko, co było ważne i decydujące, stało się na etapie selekcji. Widać było, że drużyna nie jest zbilansowana, mieliśmy np. dużo środkowych pomocników, a mocno brakowało siły ognia. Brakowało rywalizacji na pozycji środkowego napastnika. Nie strzelaliśmy w kluczowych momentach i pojawiała się obawa, że zaraz stracimy. Gra długimi momentami nie wyglądała źle, ale brakowało przysłowiowej soli. Ja jestem pragmatykiem i dużym zwolennikiem liczb. Wartości artystyczne mnie nie interesują.

W Potem nic się nie dało zrobić?
- Budowanie drużyny to nie jest praca w trakcie sezonu. W mojej ocenie najważniejszy, decydujący moment jest właśnie teraz, w grudniu, styczniu i lutym. Teraz ciężko pracujemy, zapadają kluczowe decyzje. Duża rola ludzi zarządzających Orlętami - tutaj czuję ogromne wsparcie, wszyscy mają jeden cel.

W Przyjrzyjmy się wobec tego kadrze na wiosnę, kogo my tu mamy... Jesienią zagrało trzech bramkarzy.
- Mamy na ten moment trzech równorzędnych, młodych golkiperów, to świetna sytuacja i dla nas, i dla nich, bo mogą rywalizować z równego pułapu. Na ten moment żaden nie jest traktowany jako „jedynka", ale sądzę, że na tej pozycji będziemy mieli komfort.

W Stoperów mamy co najmniej czterech, czyli można domyślać się zmiany systemu gry.
- Tak, nie jest to tajemnica, że trener Złomańczuk planuje zmienić ustawienie. W pewnym uproszczeniu: z trzema środkowymi obrońcami, dwoma wahadłowymi, dwoma środkowymi pomocnikami, dwoma ofensywnymi pomocnikami i napastnikiem. Mamy Cassio, Duchnowskiego, Chyłę i Jakuba Kotko, w razie czego jest jeszcze Kot. Wygląda to bezpiecznie.

W Na lewej stronie rywalizować będą pewnie Patryk Szymala i jego przyjaciel Piotr Zmorzyński... Obaj rundę kończyli z kontuzjami.
- Jest duża niepewność co do zdrowia Patryka. Jest pod opieką, cały czas się konsultuje, bardzo by chciał i bardzo by się przydał, nie ma co do tego wątpliwości. Jednak na pewno najważniejsze jest jego zdrowie i to on pewnie podejmie ostateczną decyzję. Piotrek z kolei to zawodnik o uznanej marce w naszym środowisku. Zdrowy Piotrek to duży transfer zimowy na plus dla Orląt. Rywalizacja mega ciekawa. Przy tym Patryk to także dobry środkowy obrońca w tym ustawieniu. Zobaczymy.

W Za to z prawej na ten moment chyba dziura?
- Rozmawiamy z dwoma zawodnikami, sprawa jest mocno zaawansowana, niemal na ostatniej prostej. Lada chwila ogłosimy te transfery. Obaj to młodzieżowcy na odpowiednim poziomie sportowym.

W Defensywni pomocnicy?
- Został z nami Jakub Szczypek i wrócił Kot. Liczę, że oprócz elementów czysto sportowych doda drużynie dużo charakteru, a według mnie tego trochę brakowało. W ogóle to słyszałem już kilka razy, że trio Szymala – Zmorzyński – Kot w szatni to może być niezły „koktajl Mołotowa", ale ja się tego nie boję, znam tych chłopaków od dawna, pracowałem z nimi długo, chcemy takich charakterów, w drużynie są niezbędni.

W Jesienią największy problem mieliśmy w ofensywie. Jaki jest plan? Jaką rolę w nowym systemie odgrywać będą Karol Rycaj i Przemek Koszel, którzy grali na skrzydłach pomocy?
- Dla Przemka same korzyści, na pewno dobrze zrobi mu zmniejszenie ilości zadań defensywnych. Karol grał już na każdej pozycji oprócz bramki i stopera (chyba...), więc się zaadaptuje. Rywalizować będą z Mamisem pozyskanym z Pogoni Siedlce.

W No właśnie, skąd wiadomo, że Mamis umie grać w piłkę? W Siedlcach na ławie, w Radzyniu nawet nie został przetestowany, tylko szybki podpis na kontrakcie?
- Zejdźmy trochę na Ziemię. Zdradzę trochę kuchni. Powiedzmy sobie jasno: nikt z wyższej ligi nie przyjedzie 10 stycznia testować się w przedostatniej drużynie III ligi. Interesy robi się teraz. Tomek ostatnio nie grał w Pogoni, ale gdyby grał, to nie byłby dzisiaj zawodnikiem Orląt, to pewne. Dzisiaj akurat mamy komfort oglądania meczów z całej Polski i zrobiliśmy to. Wiem, że prezentuje odpowiedni poziom sportowy. Poza tym przekonał nas profesjonalnym podejściem do zawodu, chęcią rozwijania się, świadomością sportową, ukierunkowaniem na sukces. W rozmowach nie dopytywał o płace, tylko o sprawy sportowe. A my potrzebujemy ludzi, którzy będą walczyć do upadłego. Wolimy takiego zawodnika, niż jakiegoś rutyniarza z wyższą ligą w biografii, który w decydującym momencie odstawi nogę albo poczuje się chory.

W Dalej nie widzę silnego napastnika, który by nastrzelał goli.
Szukamy, jeżeli budżet pozwoli - nawet dwóch. Penetrujemy też rynki wschodnie, tutaj nie chcemy się pomylić. Decyzje niedługo zapadną, jeszcze trzeba chwili cierpliwości.

W Kto z drugiej drużyny jest blisko pierwszego składu?
- Na pewno Szymek Wołek, dobrze prezentuje się na treningach Piotrek Zieliński, na pewno nikogo nie przeoczymy. Na początku przygotowań na Warszawską wrócą też zawodnicy z wypożyczeń: Piotrek Kuźma i Marcel Obroślak. Dostaną poważną szansę, pierwsza selekcja nastąpi dopiero po trzech sparringach. Nie zapominamy o nich z całą pewnością.

W Dominik Rycaj?
- Na ten moment sam ocenił, że nie jest w stanie pogodzić przygotowań i treningów z pracą zawodową. Żałuję, bo to nasz wychowanek, prezentował się dobrze i zasługiwał na szanse, ale trener Złomańczuk przestrzega zasady, że grają ci, którzy trenują. Może uda się coś jeszcze przeskoczyć w tym temacie, będziemy nad tym pracować.

W Sam nie czuję się dobrze z kolejnym pytaniem... Czy jest plan B na lipiec?
- Nie chcemy o tym myśleć, ale jesteśmy odpowiedzialni. Teraz też, kształtując kadrę, jako jeden z czynników bierzemy to, czy zawodnik ewentualnie zostałby w razie degradacji. To nie będzie na pewno tak, że jeśli w czerwcu nam trochę zabraknie, to zostanie spalona ziemia, ani budżetu, ani piłkarzy, bo wszystko wydaliśmy wiosną, stawiając wszystko na jedną kartę. W czwartej lidze też trzeba grać.

W Dużo się musi wydarzyć, żeby to się udało
- Jestem optymistą. To trochę szalona misja, ale to ma też swój urok. Nawet, jeśli się nie uda, to wierzę, że kibice będą mieli satysfakcję, patrząc na naszą grę. Że nie będą się za nas wstydzić.

Zbigniew Smółko

Damian Panek, człowiek instytucja radzyńskiej piłki. Najpierw znakomity napastnik i jeden z liderów drużyny w pierwszych sezonach w III lidze. Potem dwa razy trener ratujący z powodzeniem Orlęta z dużych opałów. Po 2018 roku szkoleniowiec m.in. Huraganu Międzyrzec Podlaski, obecnie doradca zarządu Orląt

Urodził się w Erytrei. Zagra w Podlasiu

Ezana Yohannes Kahsay został nowym zawodnikiem Podlasia Biała Podlaska

Nowym zawodnikiem Podlasia Biała Podlaska został Ezana Yohannes Kahsay.

29-letni napastnik urodził się w Asmarze w Erytrei. Ma również obywatelstwo Stanów Zjednoczonych. Po występach za wielką wodą przybył do Polski. Trafił do Victorii Żmudź, która występowała w IV lidze. Dobre występy poskutkowały transferem o poziom wyżej do Chełmianki Chełm. Tam rozegrał 31 meczów i zdobył 16 goli. Co ciekawe, zdobył gola przeciwko bialczanom w zremisowanym 2:2 meczu w sezonie 2021/2022.

Kolejny sezon spędził w Motorze Lublin oraz Bałtyku Gdynia. W sumie zanotował 35 występów w II i III lidze i zdobył cztery bramki. Jesienią występował w Mazovii Mińsk Mazowiecki. W ekipie IV ligi mazowieckiej rozegrał 17 meczów (924 minuty) i strzelił cztery gole.

mp

BIA

eprasa.pl f038ab4b51

Skończyliśmy rundę na czele, zaś wypad zakończył się o 6 nad ranem w Lublinie

Gracze Orląt Łuków zakończyli rundę jesienną na pierwszym miejscu. Bardzo ważną postacią w układance Stanisława Chudzika jest Adrian Siemieniuk. 23-latek zdobył 16 goli, a do tego dołożył 11 asyst. Kto jest jego najwierniejszym kibicem? Jaki ma samochód? Który zawodnik z drużyny jest największym nerwusem, fighterem? Pamiętna impreza? Zapraszamy do lektury.

W połowie 2022 roku zawodnik Orląt Łuków oświadczył się pięknej Martynie. - Poznaliśmy się w liceum. Podszedłem po lekcjach porozmawiać. Wcześniej zobaczyłem na planie, w której sali ma zajęcia - mówi Siemieniuk. „Adi" oświadczył się w... samochodzie. - Jesteśmy akurat na wakacjach i miałem wybrać bardziej romantyczny moment niż jazda samochodem, ale akurat Martyna mówiła, że nie spodziewa się zaręczyn, a ja miałem przy sobie pierścionek, więc postanowiłem ją od razu zaskoczyć - dodaje gracz łukowian

Adrian Siemieniuk jest jednym z tych, który ma poprowadzić Orlęta do IV ligi

„Kilkadziesiąt szybkich" z Adrianem Siemieniukiem, zawodnikiem Orląt Łuków

Skończyliśmy rundę na czele, zaś wypad zakończył się o 6 nad ranem w Lublinie

Kim chciałeś zostać w dzieciństwie?
- Piłkarzem.

Ulubiony piłkarz z dzieciństwa?
- Cristiano Ronaldo. Myślę, że ma na to wpływ fakt, że Cristiano Ronaldo grał w tych klubach w okresie, w którym najbardziej fascynowałem się piłką nożną jako młody chłopak. Te kluby pozostały gdzieś w mojej podświadomości. Razem z kolegami wyczekiwaliśmy tylko meczów z udziałem portugalskiego skrzydłowego, który za czasów gry w Manchesterze United i Realu Madryt robił furorę na angielskich i hiszpańskich boiskach swoimi niekonwencjonalnymi dryblingami. Potem wychodziliśmy na boisko i próbowaliśmy odtwarzać te zagrania. Kiedyś mój pokój był oklejonymi w większości plakatami CR7.

Ulubiony klub?
- Real Madryt/Manchester United

Drużyna, w której chciałeś zagrać?
- Jak wyżej.

Klub, w którym byś nigdy nie zagrał?
- Atletico Madryt. Nie podoba mi się ich styl oparty na defensywie i dużej ilości nieczystych zagrań. To tylko „gdybanie".

Najlepszy piłkarz w Ekstraklasie?
- Rzadko oglądam Ekstraklasę, ale gdybym miał wymienić wyróżniających się graczy, powiedziałbym, że Kamil Grosicki z Pogoni Szczecin oraz Josue z Legii Warszawa.

Najlepszy piłkarz Orląt Łuków?
- Sebastian Sowisz. Idealny zawodnik box to box. Potrafi zagrać świetną akcję w defensywnie, jak również obsłużyć idealnym podaniem napastnika.

Którzy piłkarze trzymają szatnię Orląt?
- Uważam, że głównie my najstarsi, czyli: ja, Jawa, Seba Sowisz, Bartek Młynarczyk i Adrian Czerski.

Największy żartowniś w drużynie?
- Oluś Żmuda. Czasami z niczego potrafi rzucić śmiesznym tekstem i rozluźnić atmosferę.

Największy imprezowicz?
- Myślę, że Kuba Rybka nie ma sobie w tym równych.

Największy modniś?
- Nasz młody talent Igor Grzelak. Widać po jego ubiorze, że nie jest przypadkowy. Nie wiem gdzie, ale szuka gdzieś tej inspiracji.

Największy nerwus?
- Adrian Czerski. Łatwo go zdenerwować. Czasami nawet robię to specjalnie, aby zobaczyć jego reakcję.

Największy pantofel?
- Podejrzewam, że Rafał „Jawa" Jaworski. Przy nas zgrywa twardziela, ale uważam, że przy swojej Ani zdejmuje tę maskę (śmiech - przyp. red.).

Największy fighter?
- Postawiłbym na Adriana Czerskiego. Jest to chłopak z charakterem, który nie boi się walki.

Którego z zawodników chciałbyś zobaczyć w „Turbokozaku"?
- Postawiłbym na Sebastiana Sowisza lub na siebie.

Najbardziej pamiętna impreza z kolegami z drużyny?
- Ta ostatnia. To była impreza z okazji zakończenia rundy jesiennej tego sezonu. Skończyliśmy pierwszą część sezonu na pierwszym miejscu, zaś wypad zakończył się o 6 nad ranem w Lublinie (śmiech - przyp. red.).

Jesteś zwolennikiem czy przeciwnikiem pirotechniki na stadionach?
- Jeśli jest użyta w sposób niezagrażający bezpieczeństwu, uważam, że jest to fajny dodatek do widowiska.

Co denerwuje Cię w działaczach Orląt?
- Jakby to pytanie padło podczas kadencji poprzedniego prezesa, to pewnie bym trochę powiedział. Póki co, nowy zarząd jest w klubie krótko i trzeba dać mu czas, a wtedy będzie można ocenić.

Wymarzone miejsce na wczasy?
- Bali, Los Angeles.

Najpiękniejsze miejsce, w którym byłeś?
- Do tej pory za wiele w życiu miejsc nie zwiedziłem, ale kilka razy byłem w Tatrach i zawsze robią super wrażenie.

Ulubiona muzyka?
- Pop.

Jak sobie radzisz w kuchni?
- Na pewno lepiej sobie radzę w wymyślaniu potraw niż ich przygotowywaniu. Wydaje mi się, że jak już gotuję, to wychodzi mi to nieźle.

Popisowe danie?
- Chlebek z boczkiem.

Ulubiona potrawa?
- Kebab.

Ostatnio przeczytana książka?
- Tak dawno nie czytałem, że nie powiem, bo nie pamiętam.

Czym zajmujesz się prywatnie?
- Pracuję w firmie transportowej jako spedytor.

Gdyby nie piłka nożna?
- Nie wyobrażam sobie, aby piłki zabrakło w moim życiu, jednak, jak nie piłka, to na pewno podjąłbym się innego sportu. Zawsze byłem fanem skoków narciarskich, ale nasz rejon nie sprzyja temu sportowi, więc pewnie uprawiałbym inny drużynowy sport, jak koszykówka, którą trenowałem przez trzy lata w klasach IV-VI szkoły podstawowej.

Bilet na mecz życia, czy bilet w kosmos?
- Na mecz życia. Chętnie wybrałbym się na finał Ligi Mistrzów. Te rozgrywki mają niepowtarzalny klimat.

Górskie spacery, czy morze?
- Jeśli chodzi o Polskę, to na pewno wolę góry, jednak myślę, że morze w cieplejszych krajach niż Polska wygrałoby z górami.

Na ryby, czy na grzyby?
- Grzyby. Nie lubię patrzeć, jak się zabija zwierzęta.

Wieś, czy miasto?
- Miasto. Klimat wsi nigdy mi nie odpowiadał.

Samotnie, czy w tłumie?
- Samotnie. Lubię być również w towarzystwie, jednak często spędzenie czasu samemu ze sobą przed telewizorem, czy telefonem sprawia mi dużą przyjemność i czuję się zrelaksowany.

Trzy rzeczy, które byś zabrał na bezludną wyspę?
- Telefon, piłka i namiot. Wystarczyłoby, żeby nie nudzić się w oczekiwaniu na ratunek (śmiech - przyp. red.).

Filharmonia, czy festyn?
- Festyn.

Dres, czy kołnierzyk?
- Kołnierzyk.

Piwo, czy whisky?
- Piwo.

Nie potrafię żyć bez...
- Rodziny, narzeczonej, przyjaciół i pieniędzy.

Miejsce urodzenia?
- Biała Podlaska.

Numer buta?
- 45,5.

Samochód?
- Audi.

Żona/dziewczyna/dzieci?
- Narzeczona Martyna.

Czego nie wziąłbyś do ust?
- Uznam, że chodzi o jedzenie (śmiech - przyp. red.). Wątróbka to danie, które na ten moment mnie obrzydza.

Wykształcenie?
- Licencjat filologii angielskiej.

Hobby?
- Piłka nożna. Latem zacząłem też grywać w tenisa. Od małego interesuję się też skokami narciarskimi

Ksywa?
- Adi/Adek

Twoi najwierniejsi kibice?
- Narzeczona Martyna oraz rodzice: Sylwia i Grzegorz. We troje jeżdżą na większość moich meczów i mnie wspierają.

MOJA PRZYGODA Z PIŁKĄ NOŻNĄ

Zaczęła się w TOP-ie 54 Biała Podlaska. Na pierwszy trening rodzice zabrali mnie, jak miałem sześć lat. Moim pierwszym trenerem był Mirosław Goluch. Przez następne jedenaście lat przechodziłem kolejne szczeble wiekowe w klubie.
W międzyczasie zostałem kapitanem w juniorach młodszych, a później w juniorach starszych.

W styczniu 2018 roku dołączyłem do Podlasia Biała Podlaska. Była wtedy opcja przenosin do drużyny juniorów Korony Kielce, jednak ostatecznie ten transfer upadł i przeszedłem do klubu z rodzinnego miasta. Tam mój rozwój piłkarski trochę przygasł przez brak regularnej gry, tak istotnej w młodym wieku, dlatego latem wiedziałem, że muszę poszukać nowego miejsca do rozwoju.

Z pomocą przyszedł mi trener, Robert Różański, który ściągnął mnie do Łukowa, gdzie od razu poczułem się swobodnie i od ponad pięciu lat niezmiennie cieszę się grą z przyjaciółmi, których poznałem w tym klubie.

mp

BIA

eprasa.pl f038ab4b51

Kodenianki z pewnym triumfem. Rudko królową strzelczyń

SP Kodeniec: Laura Dejneka, Wiktoria Grzywaczewska, Kalina Haraszczuk, Hanna Kaleniec, Karolina Kozioł, Julia Lewicka, Nikola Lipko, Ewa Madej, Julia Punda, Liliana Rudko, Sandra Ulińska, Zofia Wróblewska. Opiekun: Tomasz Golecki

Trzy najlepsze ekipy finału powiatu. Z lewej SP 3 Parczew: Sofia Gurkalo, Nikola Iwanejko, Nikola Kalinowska, Małgorzata Kosowska, Julia Kościesza, Aleksandra Kułak, Jowita Marciniak, Gabriela Ochnik, Maria Ostapiuk, Sofia Pustovoit, Amelia Sternik, Zuzanna Wrzaszcz. Opiekun: Anna Janczewska

Z udziałem siedmiu drużyn odbył się finał powiatu parczewskiego w koszykówce dziewcząt w kategorii dzieci. Triumfowały podopieczne Tomasza Goleckiego ze Szkoły Podstawowej w Kodeńcu, które wywalczyły awans do zmagań rejonowych.

W najważniejszym meczu dnia jego ekipa nie dała szans koszykarkom Szkoły Podstawowej nr 3 w Parczewie, wygrywając 18:6. Trzecie miejsce zajęły gospodynie ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Parczewie, po zwycięstwie 10:8 z reprezentacją z Siemienia.

Najlepszą strzelczynią finałów została Lilianna Rudko. Zawodniczka z Kodeńca zdobyła 18 punktów. Władze Powiatowego Szkolnego Związku Sportowego w Parczewie nagrodził medalami i pucharami zespoły z trzech pierwszych miejsc. Wszystkie startujące szkoły otrzymały pamiątkowe dyplomy.

GRUPA A
SP Podedwórze – SP 3 Parczew 3:18, SP 3 Parczew – SP Siemień 5:7, SP Siemień – SP Podedwórze 20:6

GRUPA B
SP 1 Parczew – SP Jabłoń 11:10, SP Kodeniec – SP Rudno 36:0, SP 1 Parczew – SP Kodeniec 2:17, SP Jabłoń – SP Rudno 6:3, SP Rudno – SP 1 Parczew 2:12, SP Kodeniec – SP Jabłoń 28:0,

MECZ O III MIEJSCE
SP Siemień – SP 1 Parczew 8:10

MECZ O I MIEJSCE
SP 3 Parczew – SP Kodeniec 6:18

KLASYFIKACJA KOŃCOWA
1. SP Kodeniec
2. SP 3 Parczew
3. SP 1 Parczew
4. SP Siemień
5-6. SP Podedwórze
5-6. SP Jabłoń
7. SP Rudno

SP 1 Parczew: Milena Bryguła, Stefania Burzec, Milena Czupryna, Gabriela Golonka, Andżelika Kostrzewicz, Agata Kostrzewska, Ewelina Lewczuk, Karolina Rola, Aleksandra Uścimiak. Opiekun: Paweł Grelik

SP Podedwórze: Lena Derlikiewicz, Alicja Dudyk, Barbara Dzyruk, Zlata Fedeniuk, Magdalena Hołowicz, Lena Korszeń, Anna Mocior, Anna Puła, Amelia Welik, Aleksandra Wildt, Lena Wójciuk, Patrycja Zając. Opiekun: Bożena Wołos

SP Siemień: Maja Banach, Nikola Bożym, Małgorzata Jakubiuk, Julia Klej, Roksana Krasińska, Kinga Mazurek, Kornelia Musik, Julia Sobieszek, Jagoda Świszcz, Julia Troszczyńska, Klaudia Walczyna, Amelia Waniowska, Lena Wójtowicz. Opiekun: Daniel Korniluk

SP Jabłoń: Martyna Bujnik, Julia Chlebek, Katarzyna Gomułka, Julia Janiak, Anna Klimiuk, Karolina Klimiuk, Lena Łobejko, Gaja Paluszkiewicz, Magdalena Szwaj, Róża Świderska, Oliwia Urbanek, Julia Wasiczuk. Opiekun: Cezary Cholewa

SP Rudno:
Julia Iwaszko, Kornelia Kozak, Urszula Magier, Karolina Matczuk, Zofia Olesiejuk, Emilia Semeniuk, Maja Semeniuk, Zofia Semeniuk, Julia Syryczyk, Weronika Szaniawska, Karolina Szczygieł, Dominika Szwaj, Maria Szwaj. Opiekun: Jarosław Surowiec

mp

Grzechuła i Kazanowski mistrzami!

25 uczennic i uczniów wzięło udział w finale powiatu parczewskiego w indywidualnym tenisie stołowym. Zmagania odbyły się w hali Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Parczewie.

Wydarzenie wsparł Powiat Parczewski. Przewodniczący Zarządu Szkolnego Związku Sportowego w Parczewie Andrzej Hulajko nagrodził medalami zawodników i zawodniczki, którzy zajęli miejsce na podium. Uczestnicy otrzymali pamiątkowe dyplomy. Zawodnicy rywalizowali systemem radzieckim.

Pamiątkowe zdjęcie uczestników zmagań

WYNIKI KOŃCOWE DZIEWCZĄT
1. Magdalena Grzechuła (ZS Parczew)
2. Magdalena Klimiuk (I LO Parczew)
3. Gabriela Kurowska (ZS CKR Jabłoń)
4. Maja Jańczuk (ZS CKR), 5-6. Agata Karpiuk (ZS), Amelia Kalinowska (ZS CKR), 7-9. Faustyna Kucyk (I LO), Natalia Kiełbowicz (ZS), Karolina Nieścioruk (ZS CKR), 10-11. Alicja Oleksiuk (I LO), Karolina Iwanek (ZS).

PUNKTACJA DO WSPÓŁZAWODNICTWA SZKÓŁ
5 - ZS CKR Jabłoń. Opiekun: Artur Paterek
3 - ZS Parczew. Opiekun: Andrzej Hulajko
2 - I LO Parczew. Opiekun: Małgorzata Kowalik

WYNIKI KOŃCOWE CHŁOPCÓW
1. Igor Kazanowski (I LO)
2. Maciej Klajda (ZS CKR)
3. Bartłomiej Matejuk (ZS CKR)
4. Wiktor Korzeniowski (ZS CKR)
5-6. Eryk Izdebski (I LO), Filip Muszyński (ZS CKR), 7-8. Paweł Woliński (I LO), Kacper Stadnik (ZS CKR), 9-12. Łukasz Lisiecki (I LO), Piotr Chomiczuk (ZS), Maciej Leszcz (ZS), Dominik Włoszek (I LO), 13-14. Wiktor Walenciuk (ZS), Robert Dębowczyk (ZS)

PUNKTACJA DO WSPÓŁZAWODNICTWA SZKÓŁ
5 - ZS CKR Jabłoń. Opiekun: Artur Paterek
3 - I LO Parczew. Opiekun: Małgorzata Kowalik
2 - ZS Parczew. Opiekun: Andrzej Hulajko

mp
PAR

eprasa.pl f038ab4b51

Boże Narodzenie w Gminie Radzyń

"Jest taki dzień, bardzo ciepły, choć grudniowy. Dzień, zwykły dzień, w którym gasną wszelkie spory..." Święta Bożego Narodzenia to czas szczególny: radosnego wyczekiwania, nadziei, pokory i miłości. Z tej okazji w dniu 17 grudnia 2023 r. Wójt Gminy Radzyń Podlaski Wiesław Mazurek zorganizował Spotkanie Wigilijne dla wszystkich mieszkańców oraz zaproszonych gości. Tradycyjna już Wigilia w gminie co roku gromadzi coraz więcej osób. Nie inaczej było i tym razem.

Spotkanie rozpoczął włodarz gminy uroczystym powitaniem wszystkich gości, podziękowaniem za przygotowanie uroczystości oraz świątecznymi życzeniami. Wójt Gminy Wiesław Mazurek szczególnie gorąco podziękował i pozdrowił J.E. ks. Biskupa Kazimierza Gurdę oraz wszystkich Kapłanów , wojsko polskie z porucznikiem Adamem Melaniukiem na czele, orkiestrę dętą, ochotniczą straż pożarną, radnych, pracowników gminy, sołtysów, nauczycieli, dzieci wraz z rodzicami oraz wszystkich mieszkańców. W świąteczny klimat wprowadzili wszystkich uczniowie ze Szkoły Podstawowej im. Św. Jana Pawła II w Białce przestawiając jasełka pt.: "Na początku było Słowo". Po przemowach przyszedł czas na wspólną modlitwą pod przewodnictwem biskupa Kazimierza Gurdy. Po tradycyjnym przełamaniu się opłatkiem uczestnicy spotkania zostali zaproszeni do świątecznego obiadu, który składał się z tradycyjnych potraw wigilijnych: barszczu z uszkami, ryby oraz pierogów z kapustą i grzybami. W nastrój refleksji i zadumy nad prawdziwym sensem Świąt Bożego Narodzenia wprowadziła uczestników spotkania orkiestra dęta z Tomaszem Nurzyńskim na czele. Następnie wszyscy kolędowali razem z uczniami gminnych szkół, którzy byli zwycięzcami XI gminnego konkursu kolęd i pastorałek "Wesoła nowina".

Pragniemy podziękować wszystkim przybyłym gościom za wspólną modlitwę oraz mile spędzony czas. Korzystając z okazji pragniemy złożyć wszystkim życzenia zdrowych i wesołych Świąt Bożego Narodzenia oraz wszelkiej pomyślności w nadchodzącym Nowym Roku!

RAD

eprasa.pl f038ab4b51

Gmina Dębowa Kłoda | Gmina Podedwórze | Gmina Sosnowica

Stronę redaguje
Grzegorz Rekiel
tel. 791 186 007

Gmina Sosnowica szuka sekretarza. Jest konkurs

Sekretarza szuka gmina Sosnowica. Został już ogłoszony nabór na to stanowisko.

Niedawno Kamil Deryło, dotychczasowy sekretarz złożył wypowiedzenie, a według nieoficjalnych informacji – zaczął pracę w LW Bogdanka.

Ogłoszony został już konkurs na następcę Deryło. Oferty można składać do 10 stycznia. Sekretarz musi mieć m.in.: polskie obywatelstwo, wyższe wykształcenie oraz nieposzlakowaną opinię. Inne wymagania to: pełna zdolność do czynności prawnych oraz korzystanie z pełni praw publicznych; niekaralność za umyślne przestępstwo ścigane z oskarżenia publicznego lub umyślne przestępstwo skarbowe; co najmniej czteroletni staż pracy na stanowisku urzędniczym, w tym co najmniej dwuletni staż pracy na kierowniczym stanowisku urzędniczym czy stan zdrowia umożliwiający pracę na stanowisku sekretarza.

Fot. Urząd Gminy Sosnowica

Siedziba Urzędu Gminy Sosnowica

Kandydat nie może należeć do partii politycznej. Musi znać np.: kodeks postępowania administracyjnego, ustawę o samorządzie gminnym, kodeks pracy, ustawę o finansach publicznych, prawo zamówień publicznych, ustawę o pracownikach samorządowych, ustawę o ochronie danych osobowych, kodeks wyborczy oraz przepisy wykonawcze do tych ustaw.

> **Sekretarz podlega bezpośrednio wójtowi, który może upoważnić go do „wykonywania w jego imieniu zadań, w szczególności z zakresu zapewnienia właściwej organizacji pracy urzędu oraz realizowania polityki zarządzania zasobami ludzkimi"**

Biorąc pod uwagę, że kadencja samorządów upływa z końcem kwietnia 2024 roku, sprowadzenie do Urzędu Gminy zaledwie na kilka miesięcy osoby z zewnątrz, nie będzie łatwym zadaniem.

Sekretarz podlega bezpośrednio wójtowi, który może upoważnić sekretarza do „wykonywania w jego imieniu zadań, w szczególności z zakresu zapewnienia właściwej organizacji pracy urzędu oraz realizowania polityki zarządzania zasobami ludzkimi".

Przypomnijmy, że wybór Kamila Deryło na stanowisko sekretarza, był dość nieoczekiwaną sytuacją, biorąc pod uwagę fakt, że w 2018 roku był konkurentem Czubackiego w wyborach na wójta. Deryło startował wówczas z list Prawa i Sprawiedliwości, zdobył 15,75 proc. głosów i nie wszedł do drugiej tury.

W przeszłości Deryło pracował m.in. w Urzędzie Gminy Dębowa Kłoda.

– Z powodzeniem realizowaliśmy m.in. program wyposażenia mieszkańców gminy w instalacje solarne i ekologiczne piece centralnego ogrzewania. Pracowałem przy pozyskiwaniu pieniędzy na termomodernizacje budynków użyteczności publicznej: Szkoły Podstawowej w Kodeńcu, budynku UG Dębowa Kłoda, budowę kanalizacji sanitarnej wraz z budową oczyszczalni ścieków w Białce – mówił nam Deryło w 2020 roku.

Grzegorz Rekiel

Podedwórze: Koniec inwestycji za pół miliona złotych

Fot. Gmina Podedwórze

Inwestycja została już odebrana

Zakończyła się budowa zbiornika wyrównawczego na terenie stacji uzdatniania wody w Podedwórzu. Inwestycja pochłonęła pół miliona złotych.

Zakres zamówienia obejmował m.in.: budowę stalowego zbiornika magazynowania wody o średnicy nominalnej 4,5 m i wysokości płaszcza 9,5 m, który zlokalizowany jest powyżej poziomu otaczającego terenu o ok. 0,2 m. Zbiornik jest wyposażony w drabinę zewnętrzną oraz wewnętrzną.

Powstała także żelbetowa konstrukcja fundamentu pod zbiornik stalowy o pojemności użytkowej 150 m3 o średnicy 465 cm wraz z instalacjami. Umowa przewidywała również: utwardzenie dojść z betonowej kostki brukowej grubości 6 cm układanej na podsypce piaskowej do projektowanego zbiornika; wykonanie izolacji asfaltowo-żywicznej na fundamencie; wykonanie izolacji termicznej zbiornika oraz zabezpieczenie antykorozyjne.

Pod koniec grudnia nastąpił odbiór końcowy inwestycji, a na miejscu była m.in. wójt Monika Mackiewicz-Drąg. Całkowity koszt zadania wyniósł 0,5 mln złotych, z czego ponad 50 proc. stanowiło dofinansowanie.

Grzegorz Rekiel

Gmina Dębowa Kłoda przyjęła podatki od nieruchomości

W najważniejszych kategoriach zostały zachowane stawki z 2023 roku, lecz w niektórych przypadkach trzeba się liczyć z podwyżkami. Znamy stawki podatku od nieruchomości w gminie Dębowa Kłoda na 2024 rok.

Podatki od nieruchomości płaci się od gruntów, budynków lub ich części (np. mieszkań) oraz „pozostałych budowli". W ustawie zostało wyodrębnionych 10 kategorii, np. od gruntów pod działalność gospodarczą, od lokali mieszkalnych itp.

Stawki podatków od nieruchomości na 2024 rok przyjęła niedawno Rada Gminy Dębowa Kłoda. W przypadku domów jednorodzinnych lub mieszkań opłata wyniesie 80 groszy za metr kwadratowy, czyli tyle samo, co w 2023 roku.

Pozostałe stawki:

Grunty pod wodami powierzchniowymi stojącymi lub pod wodami powierzchniowymi płynącymi jezior i zbiorników sztucznych – 6 zł/ha (wzrost z 5,50 zł/ha)

Grunty niezabudowane objęte obszarem rewitalizacji – 3,60 zł/mkw (wzrost z 3,50 zł/mkw)

Budynki zajęte na prowadzenie działalności gospodarczej w zakresie obrotu kwalifikowanym materiałem siewnym – 14 zł/ mkw (wzrost z 13 zł/mkw)

Budynki lub ich części związane z udzielaniem świadczeń zdrowotnych, zajęte przez podmioty udzielające tych świadczeń – 6 zł/ mkw (wzrost z 5,50 zł/mkw)

Budynki lub ich części zajęte na prowadzenie odpłatnej statutowej działalności pożytku publicznego przez organizacje pożytku publicznego – 10 zł/mkw (wzrost z 9 zł/mkw)

Garaże, spichlerze, budynki składowe, obory – 2,90 zł/mkw (utrzymana stawka z 2023 r.)

Budowle – 2 proc. wartości

1 zł 10 gr to stawka za grunty pod działalność gospodarczą, czyli tyle samo co w 2023 r. W przypadku budynków lub lokali przeznaczonych na działalność gospodarczą stawka za metr kwadratowy wynosić będzie nadal 21 zł 50 gr.

Nieznaczny wzrost nastąpił w przypadku gruntów zajętych na cele rekreacyjne – stawka wzrośnie z 60 do 65 gr za metr kwadratowy.

W przypadku gruntów pozostałych, w tym zajętych na prowadzenie odpłatnej statutowej działalności pożytku publicznego przez organizacje pożytku publicznego, utrzymana została stawka 32 gr/mkw.

Grzegorz Rekiel

PAR

eprasa.pl f038ab4b51

Stronę redaguje
Grzegorz Rekiel
tel. 791 186 007

Gmina Siemień | Gmina Jabłoń | Gmina Milanów

Gminny Żłobek „Jabłuszko" w Jabłoniu zaprasza

Dyrektor Gminnego Żłobka „Jabłuszko" w Jabłoniu ogłasza rekrutację do żłobka.

Żłobek oferuje m.in. bogate zaplecze edukacyjne

W ofercie: wykwalifikowana kadra pedagogiczna, bogato wyposażone zaplecze edukacyjne, pełne wyżywienie, plac zabaw.

Miejsce składana formularzy rekrutacyjnych: Gminny Żłobek w Jabłoniu, Urząd Gminy Jabłoń.

Więcej informacji pod numerem telefonu 513 588 198.

ema

Skrzat odwiedził dzieci z Brudna

Parczew: Pomysł sprzed kilku lat bardzo się spodobał i w tym roku już po raz czwarty najmłodsi mieszkańcy Brudna otrzymali paczki mikołajkowe.

Mikołaj się rozchorował, ale paczki trzeba było przecież dostarczyć, dlatego na ulice miejscowość wyruszył dzielny Skrzat Pomocnik. W niedzielę, 17 grudnia od godz. 14 dzieci wypatrywały w oknach gościa z brodą i nasłuchiwały dźwięku dzwonka. Zamiast Mikołaja pojawiał się co prawda jego pomocnik, ale za to z upominkiem.

- Radość dzieci jest ogromna, a uśmiech dziecka bezcenny, dlatego będziemy kontynuować tradycję mikołajkową w naszej miejscowości - podkreślają organizatorki. - Zawsze znajdzie się jakaś dobra dusza, która dołoży nam parę złotych, tak też było w tym roku i dzięki temu przy wsparciu rodziców możemy organizować to fantastyczne wydarzenie. Paczki trafiły do 30 dzieci, okazuje się, że wszystkie były grzeczne.

Wizyta Św. Mikołaja to jeden z najbardziej oczekiwanych przez wszystkich, a szczególnie przez dzieci moment w roku i chociaż tym razem była to tylko wizyta pomocnika Mikołaja, to uśmiechy na buziach są. Na fotografii: Tosia z mamą, Hania i Jaś z mamą i dziadkowie. Wszyscy byli grzeczni

Po drodze była możliwość wykonania zdjęcia z niecodziennym gościem.

Inicjatorkami wspólnego mikołajkowego rozdawania paczek dla dzieci były sołtys Elżbieta Mazurek oraz Jolanta Kruczek, członek Rady Sołeckiej.

> **Zawsze znajdzie się jakaś dobra dusza, która dołoży parę złotych, aby organizować to fantastyczne wydarzenie**

- Chcemy w tym miejscu serdecznie podziękować A-Dent Anna Piotrowska - Usługi Protetyczne. Jak co roku mogliśmy też liczyć na fachową obsługę i pomoc pana Mateusza Żelazowskiego - MatPat - Sklepy Wielobranżowe oraz wszystkim tym, dzięki którym udało się zrealizować to przedsięwzięcie - podsumowują organizatorki.

ema

Joanna Żebrowska z Kostr na deskach Opery Lubelskiej

Milanów: To były pierwsze kroki Asi na scenie Opery Lubelskiej, ale już wiadomo, że nie ostatnie, bo to właśnie dla tego miejsca młoda artystka zrezygnowała z gimnastyki.

Joanna Żebrowska, choć ma niespełna 9 lat, do tej pory łączyła swoje pasje do sportu i do muzyki z ogromnymi sukcesami. Wyzwanie, jakie postawiła przed nią Opera Lubelska, okazało się na tyle wymagające, że trzeba było z czegoś zrezygnować. Asia wybrała śpiew i grę na pianinie.

W piątek, 22 grudnia w Operze Lubelskiej odbył się koncert kolęd i zimowych przebojów świątecznych, w którym wystąpiła młoda artystka. Opera wspiera młode talenty i daje szanse na rozwój artystyczny takim dzieciom jak Asia.

- Nasze dziecko ma głowę pełną marzeń - mówi Lucyna Żebrowska, mama Asi. Dzięki wsparciu rodziny, przyjaciół i szkoły do tej pory udawało się to wszystko jakoś łączyć, ale zajęcia do późnych godzin i cotygodniowe wyjazdy na zawody utrudniały jej naukę w szkole. Wybrała śpiew i to była jej decyzja, a my jako rodzice ją wspieramy, bo wiemy, że nie było łatwo. Jesteśmy z niej bardzo dumni i będziemy ją wspierać w realizacji marzeń - dodaje pani Lucyna.

W repertuarze koncertu znalazły się najpiękniejsze kolędy i popularne zimowe utwory. Koncert wykonali soliści Opery Lubelskiej oraz Chór Dziecięco-Młodzieżowy Opery Lubelskiej. Artystom towarzyszył band pod batutą Łukasza Sidoruka.

Joanna Żebrowska i opiekun wokalny Małgorzata Papiewska

ema

Opłatek u seniorów w gm. Siemień

Siemień: Spotkaniem opłatkowym zakończył się oficjalnie w gminie Siemień projekt, dzięki któremu powołano do życia Klub Seniora.

Radosna, życzliwa i rodzinna atmosfera towarzyszyła spotkaniu wigilijnemu Klubu Seniora w Siemieniu. Spotkanie odbyło się 20 grudnia i było okazją, aby przełamać się opłatkiem i złożyć życzenia uczestnikom Klubu, wszystkim pracownikom zaangażowanym w projekt oraz przedstawicielom Stowarzyszenia „Porozumienie Pokoleń".

Na stole znalazły się śledzie, kluski z makiem, barszcz czerwony z uszkami oraz tradycyjny siemieński karp przygotowane przez członków klubu

- Projekty społeczne sprawiają mi ogromną radość - podkreślił wójt gminy Siemień, Tomasz Kanak. - Pamiętam, jak w 2020 roku składałem wniosek i zastanawiałem się nad jego realizacją, bo wtedy w miejscu Klubu był jeszcze zamieszkany lokal. Dziś, oprócz sali, staramy się oferować seniorom różne zajęcia i próbujemy pozyskać kolejne środki na funkcjonowanie Klubu - dodaje wójt.

Dla wszystkich uczestników kolacji znalazły się też prezenty pod choinką.

ema

PAR

I N F O R M A C J A

INFORMACJA

Wójta Gminy Sosnowica o przyjęciu uchwały o przystąpieniu do sporządzenia Gminnego Programu Rewitalizacji Gminy Sosnowica na lata 2024 - 2030

Na podstawie art. 17 ust. 2 pkt 1 ustawy z dnia 9 października 2015 r. *o rewitalizacji* (tj. Dz.U. z 2021, poz. 485) Wójt Gminy Sosnowica zawiadamia o podjęciu w dniu 29.11.2023 r. przez Radę Gminy Sosnowica uchwały Nr LVI/352/23 w sprawie przystąpienia do opracowania Gminnego Programu Rewitalizacji Gminy Sosnowica na lata 2024-2030.

Gminny Program Rewitalizacji Gminy Sosnowica na lata 2024-2030 będzie obejmował obszar rewitalizacji wyznaczony uchwałą Nr LV/350/23 Rady Gminy Sosnowica z dnia 30.10.2023 r. w sprawie wyznaczenia obszaru zdegradowanego i obszaru rewitalizacji Gminy Sosnowica (DZ. URZ. WOJ. LUB. z dnia 10.11.2023 r.).

Dokument będzie stanowił podstawę do realizowania procesu rewitalizacji w Gminie Sosnowica. Realizowane w ramach Gminnego Programu Rewitalizacji Gminy Sosnowica na lata 2024-2030 przedsięwzięcia będą odpowiedzią na zdiagnozowane w tym obszarze problemy i zjawiska kryzysowe.

Gminny Program Rewitalizacji Gminy Sosnowica na lata 2024-2030 przygotowywany będzie w oparciu o przepisy ustawy o rewitalizacji, a także zatwierdzone 5 sierpnia 2022 r. przez Ministra Funduszy i Polityki Regionalnej „Zasady realizacji instrumentów terytorialnych w Polsce w perspektywie finansowej UE na lata 2021-2027". Dokument zostanie opracowany partycypacyjnie, tj. przy udziale mieszkańców, partnerów społeczno-gospodarczych oraz właściwych podmiotów reprezentujących: społeczeństwo obywatelskie, podmioty działające na rzecz ochrony środowiska oraz podmioty odpowiedzialne za promowanie włączenia społecznego, praw podstawowych, praw osób niepełnosprawnych, równości płci i niedyskryminacji.

Procedura opracowania i uchwalenia Gminnego Programu Rewitalizacji Gminy Sosnowica na lata 2024-2030 jest wieloetapowa i wymaga kolejno następujących działań zgodnie z art. 17 ustawy z dnia 9 października 2015 r. o rewitalizacji (t.j. Dz.U. z 2021, poz. 485).

Wójt Gminy Sosnowica
(-) Sławomir Czubacki

eprasa.pl f038ab4b51

Głos Seniora w PDK

Finał konkursu wokalnego „Głos seniora” został zorganizowany w Parczewskim Domu Kultury. PDK to jedna z ważniejszych instytucji kultury w powiecie parczewskim. W wydarzeniu wzięła udział m.in. dyrektor Krystyna Kodym.

GR

Fot. Parczewski Dom Kultury

Uczestnicy wykazali się zaangażowaniem

Fot. Parczewski Dom Kultury

Wydarzenie cieszyło się sporym zainteresowaniem

Fot. Parczewski Dom Kultury

Nie zabrakło drobnych upominków...

Fot. Parczewski Dom Kultury

... oraz związanych z Parczewem samorządowców

Ważne spotkanie koła wędkarskiego

Walne Zebranie Sprawozdawczo-Informacyjne Koła PZW Parczew-Miasto zostało zorganizowane w Parczewie.

W trakcie zebrania podsumowany został ostatni rok pracy zarządu. Przewodniczącym obrad został Jan Najs, a gośćmi honorowymi byli starosta Janusz Hordejuk prezes Okręgu PZW w Białej Podlaskiej – Jan Kwiecień.

Wręczone zostały medale „Za Zasługi w Rozwoju Wędkarstwa”, otrzymali je Magdalena Bloch oraz Jacek Bloch. Prezes koła wręczył także podziękowania staroście Hordejukowi za „współpracę i wsparcie finansowe w organizacji zawodów wędkarskich oraz pomoc w prowadzeniu gospodarki wędkarskiej mającej na celu zachowanie równowagi biologicznej w ekosystemie wód położonych na terenie powiatu parczewskiego”.

Podziękowania dostał też prezes Kwiecień za „współpracę i wsparcie finansowe koła oraz pomoc w prowadzeniu gospodarki wędkarskiej mającej na celu zachowanie równowagi biologicznej w ekosystemie Zalewu „Relaks” w Parczewie”.

Gośćmi specjalnymi zebrania były dzieci ze szkółki wędkarskiej prowadzonej przez Macieja Sikorskiego. Instruktor szkółki wraz z prezesem i wiceprezesem wręczyli oficjalne zaświadczenia o ukończeniu szkółki, pamiątkowe medale i nagrody rzeczowe związane z wędkarstwem.

Spotkanie było okazją do wspólnych rozmów nt. inicjatyw podejmowanych w nadchodzącym sezonie. Prezes koła życzył uczestnikom spotkania dobrych połowów w 2024 roku.

GR

Fot. Koło PZW Parczew-Miasto

Nie zabrakło odznaczeń i akcentów świątecznych

PAR

eprasa.pl f038ab4b51